

KONKRETY

nr 15

ILUSTROWANY TYGODNIK
ZAGŁĘBIA MIEDZIOWEGO

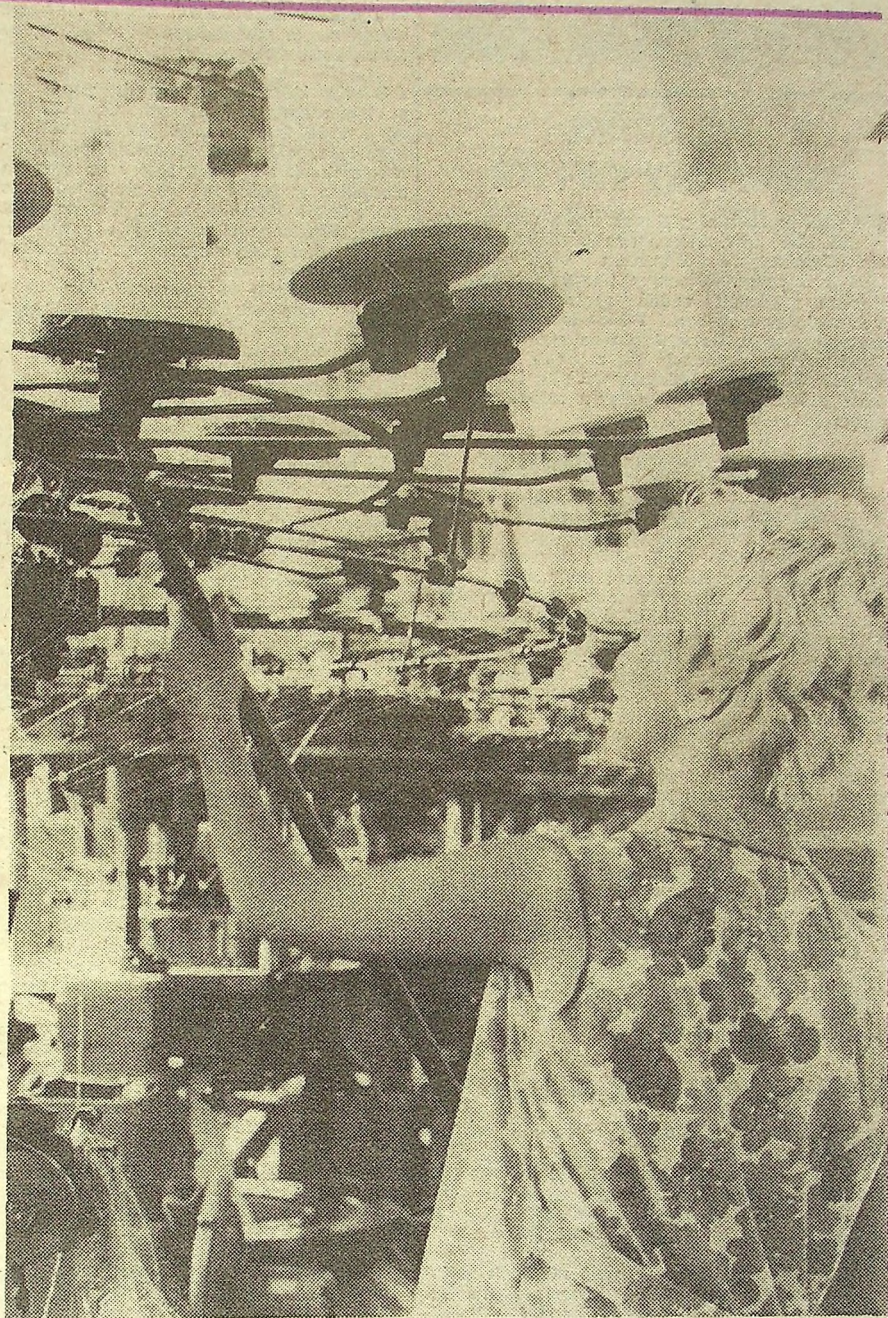
ROK VI Nr 15 (255) 15 KWIETNIA 1977 R. CENA 2 ZŁ.

Prezes Gminnej Spółdzielni w Rudnej jest pewny ślepego posłuszeństwa swoich podwładnych. Dlatego też, kiedy z Zarządu Wojewódzkiego ZSMP przyszło do GS-u zawiadomienie o obozie szkoleniowym organizowanym dla wiejskiego aktywów kulturalno-oświatowego, prezes Ludwik Majewski na owym zawiadomieniu dał polecenie: „Kadry! Odpowiedzieć, że brak kandydata...”

CO PREZES SĄDZI O KULTURZE?

Pracownicy działu kadr Gminnej Spółdzielni w Rudnej nigdy by sobie nie pozwolili na posiadanie odmiennego niż prezes zdania i nic dziwnego, że do ZW ZSMP wpłynęło pismo: „W odpowiedzi na Wasze pismo z dnia 13.I.77 r. w sprawie wytypowania kandydata na szkolenie dla działaczy kulturalno-oświatowych i przewodniczących organizacji młodzieżowych, zawiadamiamy, że Gminna Spółdzielnia nie jest w stanie wytypować wspomnianych kandydatów z uwagi na brak odpowiednich pracowników”.

Strona 6



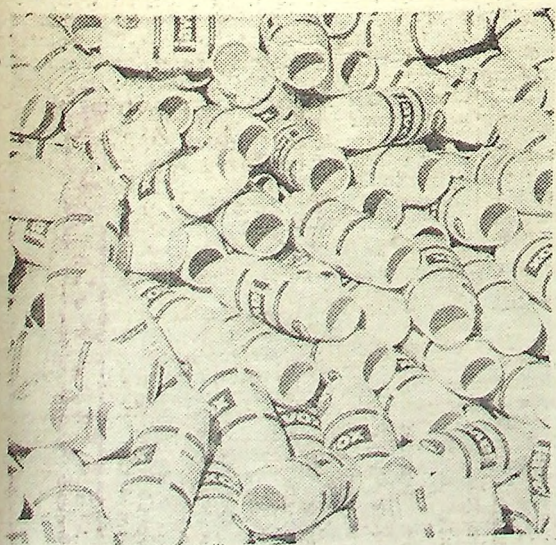
Fot. Krzysztof Raczko

DZIEWIARZOM, ODZIEŻOWCOM, PRACOWNIKOM PRZEMYSŁU SKÓRZANEGO — WSZELKIEJ POMYŚLNOŚCI Z OKAZJI ICH ŚWIĘTA

Po ukazaniu się na pierwszej stronie „Trybuny Ludu” telegramu z pytaniem do producenta: „Dlaczego tak źle jest z jakością proszku javox-2”, drzwi do I sekretarza KZ nie zamykały się. Sekretarz Józef Duziński tak to relacjonuje:

— Przychodziły i mówiły „panie sekretarzu” albo inaczej i pytały: Co z nami będzie, czy dalej będziemy pracowały?” Przychodziły prze-

ważnie robotnice z tych opisanych taśm. A więc przede wszystkim strach. Człowiek, jak się przez te osiem godzin w pył natyra, myśli praktycznie, kategoriami swojego losu. Nie zastanawiały się nad przyczynami złej jakości, tak samo jak nie wypinały dumnie piersi, gdy w grudniu przyszedł list gratulacyjny od Edwarda Gierka. Bo po prostu: żyje się, pracuje, no i jakoś leci... Strona 4—5



Porażka faworyta

KONKRETNE tygodnia

POSIEDZENIE EGZEKUTYWY KW PZPR

We wtorek 12 bm. pod przewodnictwem I sekretarza KW, tow. Stanisława Cieślaka, obradowała Egzekutywa Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Legnicy. Głównym tematem obrad była ocena realizacji zadań społeczno-gospodarczych regionu w marcu i I kwartale br. (na ten temat piszemy w komentarzu na str. 3). Ponadto Egzekutywa zapoznała się z pracą gminnych zarządów ZSMP z młodzieżą wiejską i zaakceptowała główne kierunki polityki mieszkaniowej na lata 1977-78.

W MAJU PODWYŻSZONE RENTY I EMERYTURY

Niedawne decyzje władz państwowych w sprawie kolejnej podwyżki rent i emerytur dla 2,6 miliona osób — wynik konsekwentnie realizowanej od kilku lat polityki społeczno-gospodarczej, spotkały się z bardzo dużym zainteresowaniem społeczeństwa. Jak poinformował dyrektor oddziału ZUS w Złotoryi — Marian Stanszek — w województwie legnickim zostanie podwyższonych ponad 25 tys. rent i emerytur dla około 90 proc. korzystających z nich.

Obecnie 60-osobowa grupa pracowników ZUS kończy przygotowywanie do wypłaty podwyższonych rent i emerytur na pierwszy termin czyli 5 maja. Nadto rencistom i emerytom zostaną wysłane nowe decyzje o wysokości wypłat.

W związku z koniecznością terminowego zakończenia obliczania podwyżek wojewódzki oddział ZUS w Złotoryi apeluje do rencistów i emerytów o cierpliwość. Zatrudnieni przy obliczaniu podwyżek pracownicy nie są w stanie udzielać tak sporej ilości wyjaśnień i informacji indywidualnych, jak dotychczas. Na bieżąco załatwiane mogą być jedynie palące sprawy losowe, m.in. zasiłki pogrzebowe.

(Stam)

„ZŁOTA KIELNIA” PO RAZ SZÓSTY

Znamy już zwycięzców tegorocznego międzywojewódzkiego finału VI Turnieju „Złotej Kielni”. Od 28 marca do 2 kwietnia br. trzyosobowe drużyny reprezentujące szkoły budowlane z województw jeleniogórskiego, legnickiego i zielonogórskiego walczyły o prawo startu w eliminacjach centralnych.

Główny był miejscem zmagania młodych malarzy. Eliminacje praktyczne odbywały się na budowach prowadzonych przez Głogowski Przedsiębiorstwo Budowlane. W finale ustnym zmierzyły się ekipy Zasadniczej Szkoły Budowlanej w Głogowie, ZSB w Jeleniej Górze i Zespołu Szkół Budowlanych w Zielonej Górze. Zwyciężyli głogowianie przed zespołem z Zielonej Góry. Trzecie miejsce przypadło w udziale uczniom z Jeleniej Góry.

Dobrze spisały się również drużyny naszego województwa walczące w innych specjalnościach w sąsiednich województwach. I tak: uczniowie ZSB KBO w Księżmowicach wywalczyli trzecie miejsce w zawodzie murarza, zaś w specjalności mechanik maszyn drugie miejsce zajęła ekipa Zespołu Szkół Budowlanych w Legnicy.

W ramach turnieju szkoły budowlane prowadzą również współzawodnictwo o miano najlepszej w działalności preorientacyjnej i popularyzacji budowlanego fachu. Organizowane były spotkania, na których uczniowie szkół podstawowych zapoznawali się z warunkami nauki i pracy adeptów budownictwa. Odbyły się liczne imprezy sportowe i kulturalne, urządzono wiele wystaw prac wykonanych przez uczniów szkół budowlanych.

(p)

„MŁODZI KOOPERANCI”

Od stycznia br. uczniowie większości szkół zawodowych województwa legnickiego biorą udział we współzawodnictwie pod nazwą „Młodzi kooperanci”.

Warsztaty szkolne szkół zawodowych wykonują szereg zadań produkcyjnych, są powiązane w ramach kooperacji z różnymi zakładami pracy, dla których wykonują części i podzespoły do maszyn i urządzeń. Jakość ich pracy ma więc niejednokrotnie wpływ na jakość produkcji dużych zakładów.

Celem współzawodnictwa warsztatowego, ogło-

szonego przez GK ZHP, Ministerstwo Oświaty i Wychowania, redakcję „Sztandaru Młodych” i „Wiadomości Warsztatowych” jest podniesienie jakości wykonywanych przez szkolne warsztaty wyrobów i usług, zwiększenie wydajności pracy, oszczędności materiałów i narzędzi, poprawa organizacji pracy, podejmowanie dodatkowej produkcji i rozszerzanie usług.

Szkoły, które przystąpiły do współzawodnictwa podjęły szereg cennych zobowiązań. Między innymi Zespół Szkół Elektryczno-Mechanicznych w Legnicy zadeklarował dodatkową produkcję wiertarek, zwińciarek do blach, złączy do urządzeń wiertniczych o wartości 130 tys. złotych. Uczniowie Zespołu Szkół Samochodowych postanowili zwiększyć usługi dla ludności w zakresie napraw i obsługi samochodów oraz wyprodukować dodatkowo części do maszyn górniczych.

Rozstrzygnięcie współzawodnictwa nastąpi w czerwcu tego roku, a przy ustalaniu jego wyników decydującą rolę odgrywać będzie opinia zakładów o jakości wykonywanych dla nich przez młodzież wyrobów i usług. (ast)

JESZCZE W PROŹNI

W roku 1976 rozpoczęto w rejonie cementowni w Raciborowicach drugi etap badań geologicznych, mających udokumentować istnienie złóż wapiennych, które by pozwoliły na inwestycje i zwiększenie poszukiwanej produkcji. Inwestycja jest dla Raciborowic zacierwowana pod warunkiem oczywiście, że złoża okażą się bardzo zasobne. Ze względu na ciężkie warunki wierceń termin ich zakończenia przez Kombinat Geologiczny Zachód we Wrocławiu przesunięty jednak został z czerwca na koniec roku. W tej sytuacji dostateczne decyzje co do przyszłości zakładu podjęte zostaną na początku przyszłego roku. (TEK)

NOWOŚCI „FAMABY”

Po blisko 15 latach w głogowskiej „Famabie” zaprzestana zostanie produkcja popularnych dźwigów 6-tonowych KO-6, które zostaną zastąpione przez zupełnie nową konstrukcję, dzieło zakładowych konstruktorów — teleskopowy dźwиг samojedyny RO-61. Obecnie trwają próby z prototypem, w trzecim kwartale podejmie się produkcję serii informacyjnej liczącej dziesięć sztuk. Koszt produkcji RO-61 nie będzie większy niż poprzednika, znacznie przewyższy go natomiast osiągnięci techniczno-eksploatacyjnymi. Przykładowo: na przygotowanie do pracy KO-61 na pełnym wysięgu żurawia potrzeba aż dwóch godzin, dla RO-61 wystarczy minuta!

„Famabie” marzy się całkowita rezygnacja z archaicznych już dziś dźwigów kratowych. Niestety, obecnie jest to niemożliwe, ponieważ produkcja uruchomiona przed dwoma laty zakładu wytwarzającego długie cylindry (w Kobyłce k. Warszawy) nie zaspokaja jeszcze potrzeb przemysłu maszyn budowlanych. Dlatego „Famaba” wprowadza nowe konstrukcje kratowe — lżejsze, wydajniejsze, nowocześniejsze. W tym roku będzie to dźwиг dziesięciotonowy K-102.

Ponadto dobiegają końca przygotowania do wypuszczenia serii informacyjnej największych z produkowanych w krajach socjalistycznych 40-tonowych wysięgników teleskopowych, które będą wytwarzane w kooperacji z ZSRR oraz 16-tonowych hydromów montowanych na podwoziach dostarczanych z Rumunii. (TEK)

IZBA TRADYCJI JESZCZE W TYM ROKU

Komisja Historyczna przy Radzie Wojewódzkiej FSZMP w Legnicy czyni starania o jak najszybsze otwarcie izby tradycji ruchu młodzieżowego. Najbliższe miesiące będą więc okresem wzmoczonego działania. Trzeba bowiem skompletować ekspozycję, tak aby izba mogła być otwarta jeszcze w tym roku.

Komisja zwraca się z prośbą do wszystkich byłych aktywistów związków młodzieży o nadsyłanie na adres RW FSZMP znajdujących się w domowych zbiorach pamiątek, zdjęć, emblematów, broszur, etc. a związanych z historią ruchu młodzieżowego. (p)

KONKRETNE PYTANIE



Na lubińskim osiedlu Przyłesie zamieszkanym już przez prawie 10 tysięcy osób, nie licząc kilku sklepowych „dziurek” urządzonych w lokalach mieszkalnych, są zaledwie dwa

pawilony handlowe. Dwa następne, tzw. GPS-y są mocno opóźnione, i co gorsza nie się w nich nie dzieje. Jeden (przy ul. Sportowej) ma być gotowy w czerwcu br. drugi (przy ul. Leśnej) w 3 kwartale br. Czy będą? Z tym pytaniem zwracamy się do dyrektora naczelnego KBO — Mariana Borawskiego.

— Czy oba pawilony zostaną przekazane do użytku w wyznaczonych terminach — zależy

od wykonania instalacji wentylacyjnej. PRIBO jeszcze tego nie robi, na pomoc z GPB liczyć nie możemy. W związku z tym wykonawstwo robót instalacyjnych, po porozumieniu z resortem i dwoma zjednoczeniami (zielonogórskim i wrocławskim „Zachodem”) chcemy zlecić Instalowi z Wrocławia. Nie chodzi tu tylko o te dwa pawilony. Roboty, które chcemy zlecić będą miały wartość 4 mln zł.

„KONFRONTACJE 1976”

Tradycyjną już wiosenną imprezą filmową są legnickie „Konfrontacje”, organizowane przez Okręgowe Przedsiębiorstwo Rozpowszechniania Filmów w Zielonej Górze oraz kino „Ognisko”. Tegoroczne, prezentujące wybrane filmy zagraniczne i krajowe z 1976 roku, rozpoczną się w sobotę — 23 kwietnia i trwać będą cały tydzień. Kinomani podczas „Konfrontacji 76” będą mogli obejrzeć takie filmy jak: dramat psychologiczny prod. radzieckiej, zrealizowany w oparciu o opowiadania M. Gorkiego — „Tabor wędruje do nieba”; dramat społeczny prod. kubańskiej — „Kantata o Chile”; dramat psychologiczny prod. hiszpańskiej — „Nakarmić kruki”; bułgarską komedię satyryczną — „Willowa dzielnica”; komedię satyryczną prod. senegalskiej — „Nie-moc”; główny amerykański dramat społeczny — „Taksówkarz” oraz film polski, współczesny dramat psychologiczno-obyczajowy — „Sam na sam”.

Wszystkie seanse „Konfrontacji” rozpoczynają się będą w kinie „Ognisko” o godzinie 20. Jak informuje kierownictwo kina, do nabycia są jeszcze karnety i bilety. (STAM)

Z MUZYKĄ I PLASTYKĄ PRZEZ WIEKI

Z interesującą propozycją wystąpił w marcu legnicki Klub Spółdzielcy „Parnasik”, specjalizujący się od kilku miesięcy w działalności muzyczno-teatralnej. Po wieczorach z udziałem „Nowi Singers”, Wandy Wilkomirskiej, Old Metropolitan Band, Krystyny Krotoskiej i braci Pomian z programem pt. „Śpiewaj wiersz” oraz po teatralnych prezentacjach warszawskiej „Akademii Ruchu” i wrocławskiego „Kalambura” przyszedł kolej na programy nowego formatu. 27 marca, Marek Dyżewski — świetny, zapawiający popularizator muzyki i sztuk plastycznych oraz solista tej klasy co Irena Torbus (sopran), Eugeniusz Sasiadek (tenor) i Włodzimierz Obidowicz (fortepian) — przedstawili program pn. „W kręgu Bacha i Rembrandta”. Był to pierwszy z cyklu czterech zapowiadanych koncertów łączących muzykę z plastyką i architekturą.

Marek Dyżewski, ze swoją wysoką kulturą słowa, opowiadał o sztuce epoki baroku niebanalnie, choć z pewnymi, nieuniknionymi elementami dydaktyzmu. Łącząc sprawnie i naturalnie wyświetlanie przeźroczy z muzyką świetnych solistów i z nie mniej doskonałymi nagraniami magnetofonowymi, przedstawił dwugodzinny i pasjonujący program. Słuchaczy zebrało się w klubie niewielu, wierzyć jednak wypada, że następne programy ściągą więcej osób. Już 24 kwietnia zobaczymy audycję pn. „Epoka geniuszy”, traktującą o klasycyzmie. Późniejsze programy będą poświęcone epoce romantyzmu i sztuce czasów nam współczesnych. Na marginesie: czy nie warto by pokazać w Legnicy programu Dyżewskiego pt. „Stabat Mater” do muzyki Karola Szymanowskiego, nagrodzony na międzynarodowym konkursie audycji audiowizualnych w Paryżu? (Sta)

APEL MŁODZIEŻY Z ZG „LUBIN”

Załoga i kółko ZSMP oddziału młodzieżowego G-VI wraz ze współpracującymi z nimi oddziałami MD-5 i MD-14 wystąpiła z apelem do załogi oddziałów G-VII, MD-6 i MD-16 o podjęcie rywalizacji produkcyjnej i poprawę warunków bezpieczeństwa pracy w ramach współzawodnictwa o tytuł oddziału i brygady pracy socjalistycznej. — „Postanowiliśmy — brzmi tekst apelu — zwiększyć miesięczne wydobywanie o 1,598 m sześciennych rudy, co w przeliczeniu wyniesie 522 wozy. Łączna kubatura wyeksploatowanej rudy w miesiącu wyniesie 27,500 m sześć, co stanowi 3,980 wozów. Wydatnie poprawimy eksploatację i czas wykorzystania maszyn, zwiększymy oszczędności materiałowe, poprawimy stan bezpieczeństwa pracy.

Zobowiązanie to podjęliśmy dla uczczenia Święta Pracy oraz 60 rocznicy Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej.”

Rzetelną i wydajną pracą młodzież pragnie uczcić także 10-lecie Zakładów Górniczych „Lubin”, które przypada w tym roku.

MIESIĄC PAMIĘCI NARODOWEJ



Fot. K. Raczkowiak

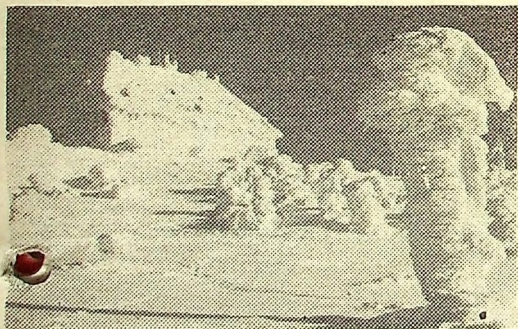
Kwiecień jest w naszym kraju miesiącem szczególnym, — okresem, w którym częściej, niż dyktując wracamy myślą do ponurych lat wojny i okupacji, składamy hołd bojownikom o wyzwolenie narodowe i społeczne.

Miesiąc Pamięci Narodowej ma dla nas znaczenie tym większe, że ponad połowa obywateli Polski tych lat nie pamięta, a tragedia, jaką przeżył cały naród, nie może ulec zapomnieniu. Pamięć o wojnie i okupacji jest nieodłącznym elementem świadomości społeczeństwa polskiego, nakazuje nam wszystkim czynnie współuczestniczyć w budowaniu i umacnianiu światowego pokoju, chronić ludzkość przed niebezpie-

czeństwem odrodzenia się faszyzmu w jakiegokolwiek jego formie

W województwie legnickim w obchodach Miesiąca Pamięci Narodowej biorą udział przedstawiciele wszystkich środowisk, kombatancki, młodzież. Szczególnie aktywni są uczniowie szkół, którzy przygotowują uroczyste akademie i apele poległych, spotykają się z uczestnikami walk na wszystkich frontach świata, organizują nowe izby pamięci narodowej. W kwietniu też nastąpi rozstrzygnięcie, trwającego od roku, międzyszkolnego konkursu izb pamięci narodowej (jest ich w województwie blisko 20), które służą na co dzień pedagogom w pracy wychowawczej.

(ast)



Fot. Stefan Arczyński

W GÓRACH PEŁNIA ZIMY

W Karkonoszach panują dobre warunki do jazdy na nartach. Nartostrady są przejezdne, ale od ostatniego opadu śniegu (w święta) nie jeździł po nich ratrak i jest dużo bardzo niebezpiecznych muld. Wyciągi krzesełkowe w Karpaczu i w Szklarskiej Porębie będą czynne do 1 maja włącznie. Później nastąpi przerwa konserwacyjna. Na Hali Szrenickiej i na Złotówce w Karpaczu pracują orczyki. Pokrywa śniegu wynosi: Śnieżka — 162 cm. Karpacz i Szklarska Poręba ok. 30. Hala Szrenicka 80, Łabski Szczyt — 100 cm. W niedzielę w ślebie nad Małym Stawem odbędzie się zawody o „Puchar Samotni”.

pierwsze miejsce zdobył rysunek faworyta, nieoficjalnie zaś wygrał profil Jana Kaczmarska. Bliższe szczegóły wkrótce.

(p)

MITYNG SATYRYKÓW

Legnica dołącza do miast, które słyną z satyry. Inicjatywa Wojewódzkiego Domu Kultury, MZDK „Hutnik” i „Wiadomości” zaowocowała dziesięciodniowym mityngiem satyryków pn. „Satyrykon”, który rozpoczął się w środę 13 kwietnia. Imprezę zainaugurował przejazd satyryków na walcu drogowym, który wyruszył z Rynku na trzynaste minut przed szesnastą, a na miejscu, tj. przed „Hutnikiem” pojawił się o godzinie 16.13. O tej porze ku uciechu licznie zgromadzonej publiczności wicedyrektor WDK mgr Grażyna Kuczma przebiła głową mur u wejścia na salę. Od tego czasu nieduża sala klubu co chwilę wypełniała się śmiechem, albo wianem władaniu satyry nie było końca. Z radością komunikujemy, powtarzając za organizatorami, że impreza ta ma realne szanse na stałą pozycję w kulturalnym kalendarzu miasta. Niestety, nie wszyscy zapowiadani autorzy przybyli na święto satyry. Słowa dotrzymali jedynie Robert Szczówka i Ludwik Andrzej Wołoszczynski. Obok tej dwójki prace swoje wystawiają jeszcze Małgorzata Młodnicka, Wiesław Fuglewicz, Rajmund Klarzak. Ekspozycja potrwa do 23 kwietnia. Rysunki i karykatury oglądać można codziennie w godzinach od 13 do 21. Wśród widzów przeprowadzono plebiscyt na najlepszy rysunek satyrykonu. Na ogłoszenie wyników czekaliśmy aż do chwili, gdy scenę „Hutnika” opuściły połączone siły Elity i Studia 202. Zainteresowanym możemy zdradzić, że



Fot. St. Celoch

KOMENTARZ

MAMY już za sobą pierwszy kwartał bieżącego roku. Egzekutywa Komitetu Wojewódzkiego partii, opierając się na materiale dostarczonym przez WUS, dokładnie przeanalizowała wyniki naszej pracy w tym okresie. Ogólnie ocena wypadła pozytywnie, co oznacza, iż obok optymistycznych były również zjawiska niepokojące. I na te ostatnie jest obecnie zwrócona cała uwaga wojewódzkiej instancji partyjnej.

Najpierw pozytywy. Przemysł naszego regionu dał w ubiegłym kwartale produkcję wartości 10 mld zł., czyli o 2,1 proc. większą niż na ten okres planowano i o 11,5 proc. większą niż w analogicznym okresie

Po I kwartale

roku ubiegłego, a więc globalnie rzecz biorąc dynamika rozwoju produkcji przemysłowej jest u nas wysoka. Pozytywnie kształtują się w przemyśle relacje ekonomiczne, co wyraża się przede wszystkim w znacznym obniżeniu wskaźnika opłacenia wydajności pracy — do 0,41. Z nadwyżką wykonali swoje zadania planowe zakłady wytwarzające wyroby rynkowe i eksportowe.

Jeżeli idzie o rolnictwo, to najbardziej interesuje nas sytuacja w skupie żywca. Otóż wprawdzie zadania kwartalne w tym zakresie rolnictwo wykonało tylko w 87,4 proc., to jednak daje się zauważyć coraz wyraźniejsze tendencje do pełnej odbudowy stad. Potwierdza to przebieg kontraktacji na II kwartał — na czerwiec zakontraktowano już 99,3 proc. planowanej ilości trzody. Działania, podjęte przez wojewódzką instancję partyjną, wysiłki administracji państwowej i służby rolnej, pomoc przemysłu w rozwoju hodowli — to wszystko zaczyna powoli owocować.

Tendencje do dalszej poprawy notuje się w zaopatrzeniu rynku wewnętrznego. Z artykułów przemysłowych najdotkliwiej dało się odczuć braki w wyrobach przemysłu o dzieżowego, elektromaszynowego i gospodarstwa domowego (zwłaszcza „drobiazgów”). Poprawiło się zaopatrzenie naszych sklepów w artykuły spożywcze — z wyjątkiem galanterii czekoladowej i mięsa wieprzowego. Handel i gastronomia znacznie przekroczyli wartościowe plany kwartalne, uzyskując 118-procentową dynamikę.

Negatywy. Zbyt niskie jest zaawansowanie rocznych zadań budownictwa, zwłaszcza w odniesieniu do planowanych efektów rzeczowych. Wprawdzie marzec wykazał już pewną poprawę, to jednak budowlani mają jeszcze duże zaległości w stosunku do planu. Na niepełnym wykonaniu zadań kwartalnych resortu budownictwa zaważyły zwłaszcza duże opóźnienia w realizacji inwestycji przemysłowych (największe w Orsku — walcownia miedzi, w Ścinawie — przespownia cementu, w Głogowie — fabryka domów, w Kombinacie PGR Rudna — ferma krów), a także w budownictwie mieszkaniowym. Roczny plan izbowy był z ostatnim dniem marca zaawansowany ledwie w 17,4 proc., co oznacza, że w porównaniu z tym samym okresem roku ubiegłego wykonawcy „mieszkaniówki” nie zrobili postępu.

Jak widać, mamy się czym pochwalić, ale mamy też powody do niezadowolenia. Dostarczają ich nam nie tylko budowlani, ale też niektóre zakłady przemysłowe. Okazuje się bowiem, że nie wszystkie wykorzystują w pełni swoje możliwości, choć formalnie są w porządku, bo realizują bieżące plany operatywne. Jednak to nie wystarczy. Kraj i region oczekują od nich znacznie więcej.

Idzie o to, abyśmy tegoroczne zadania społeczno-gospodarcze w przemyśle, budownictwie, transporcie, handlu i usługach nie tylko wykonali, ale w miarę możliwości maksymalnie przekroczyli. Nad sposobami osiągnięcia tego celu radzi dziś wojewódzki aktyw partyjno-gospodarczy.

(kis)

(Ciąg dalszy ze str. 1)

FAKTY SĄ TAKIE: W ubiegłym roku wyprodukowano „javoxu-2” za pięćdziesiąt milionów złotych. Wartościowo — to jedna dziesiąta produkcji globalnej. Co piąta partia proszku była w IV kwartale reklamowana przez handel. Statystycznie co sześćdziesiąt pudełko było wybrakowane. W zakładzie wiedzą, że to tylko ułamek jakościowych grzechów. Wewnętrzna kontrola jakości wystawiła w ubiegłym roku 130 kart braków na towary wartości 10 milionów złotych. Zgodnie z przepisami powinny być usunięte, a cała partia towaru ponownie zgłoszona do KJ. Tak się nie działo. Udało się przemycić? Handel zareklamował towar wartości blisko dziewięć milionów. Tylko nieliczne nienormalne produkty trafiły ze sklepów do naszych domów.

Porażka? Tak. Była ona jednak konsekwencją działania realizującego konkretne priorytety. Zakład należał do nielicznej grupy niekniętej dobrodziejstwami wielkiej modernizacji, jaka objęła przemysł w ubiegłej pięciolatce. A rynek wołał o dostawy. Inni, może z lepszych pozycji, dyktowali tempo produkcyjnej intensyfikacji. Jaworska „Pollena” przyjęła wyzwanie, osiągając najwyższy w województwie przyrost produkcji: średnio o 28 procent rocznie. W ciągu lat dzielących nas od 1971 roku produkcję niemal potroiła. Tempo to jest utrzymywane.

Jak osiągnięto ten produkcyjny boom? Po pierwsze przekonano ludzi, że jeśli mogą przesypać dwa dziesiąta, to i trzydziestu tonom poradzą. Dokonano drobnych racjonalizacji, polepszone organizację. Nieprzerwana praca, to było hasło i zadanie najważniejsze. Połączono działy głównego mechanika i głównego energetyka, tworząc dział utrzymania ciągłości ruchu. Mechanicy dosłownie pełnili warty przy maszynach. Więcej — gdy w lecie zakład na pewien czas z braku surowców obumarał, jesienią dla gonienia planu na stanowiska pracowników fizycznych skierowano urzędników! Odważnie i ze skutkiem. Plan uratowano, a przy okazji wracający do biurowca mieli wyraźniejsze spojrzenie na produkcję. Wytykali wszystkie organizacyjne zgrzyty, wiedzieli bowiem, że w każdej chwili mogą wrócić na halę. A i robotnice inaczej zaczęły patrzeć na administrację posunięcia w zakresie produkcji. Przestały szemrać: „Skrobą łacy, a na robocie się nie zna...”

Goniłwa za wykonaniem planu wciąż trwała. Nie oglądano się na boki. Reklamacje. Ze pudełka się rozkleja, że są niedoważone? — cóż te ułamki procentów wobec „mabijanych” na cyferblat (diagram planu umieszczony przy bramie wejściowej ma formę zegara; jedna wskazówka to zadania, druga — wykonanie) wobec milionów znaczą? Nadszedł jednak czas, że te ułamki urosły do rangi problemu. Czas nie czekał z konsekwencjami aż ludzie złapią ten inny wiatr w żagle. Może i lepiej. Nastąpiło zdarzenie...

Członek partii, wózkarka Janina Łoboda uczestnicząca w posiedzeniu Egzekutywy, które odbyło się

nazajutrz po opublikowaniu przez „Trybunę Ludu” telegramu, zwraca się:

— Sama nie rozumiem, jak do tego mogło dojść. W ciągu godziny przecież na Egzekutywie wykryliśmy wszystkie przyczyny: że tektura używana do opakowań dostarczana z Kiele była za słaba, że surowiec przeterminowany, że ktoś tam zdemontował fotokomórkę i buble były na taśmie przepuszczane, że bagatelizowano decyzje kontroli jakości nie poprawiając produkcji wybrakowanej, że klej — zamiast przygotowywać na osiem godzin przed użyciem — jeszcze ciepły wlewano do sklejkarki. Jak mogliśmy tego nie dostrzegać, czy raczej aprobować to?

KTO SIĘ BRONI, TEN PRZEGRYWA

Dyrektor Andrzej Brambor i technolog Kazimierz Wojniłowicz (drugi sekretarz KZ) są jednymi z myślami:

— Przegraliśmy dużą sprawę. Ludzie teraz kierują się raczej obawą niż chęcią zrozumienia przyczyn wydarzeń. Bronią się, szukając winy innych. Tego, tamtego, tylko nie swojej. Przykre, tak postępują ludzie, którzy powinni umieć obiektywnie ocenić swoją pracę. Buble jednak masowo nie produkowaliśmy. Dużo było dobrej roboty. Rosła wydajność pracy. Tak, dostosowaliśmy się do tempa, a teraz nie stać nas na spojrzenie z perspektywy. Do zmiany akcentów w produkcji przemysłu tak od razu trudno było się zaadaptować, dojrzeć poza priorytetem ilości również i jakość. Powiedzmy sobie otwarcie: ponieśliśmy porażkę, okazało się, że nie każde dostosowanie się do nurtu spraw bieżących sprawdza się w czasie. To, co kiedyś zjednywało nam oklaski, dziś jest po prostu wytykane.

Ta wiwisekcja znajdzie swe potwierdzenie w notatkach z wczoraj i dziś, relacjonujących życie produkcyjnych działów:

„Biuro Projektów opracowało założenia produkcyjne dla wytwarzania proszku „wv”. Do ich zrealizowania potrzebna byłaby inwestycja. Od czego jednak inicjatywa, zwłaszcza że zjednoczenie nalegało? Spróbowano fabrykacji chałupniczej. Serią informacyjną handel był zachwycony. Cofnąć się? Nie — zaczynamy produkcję! Prowizorka. Proszek przed paczkowaniem powinniśmy suszyć — suszarnia kosztuje gruba dewiza, na które trzeba czekać. Trochę się więc nam granuluje. Ale klienci i tak rozbijają się za „wv”, rynkowym przebojem 1976 roku...”

„Przemysł uruchomił produkcję automatycznych myjni naczyń. Mamy podjąć produkcję proszku do nich. Opracowujemy „avox”. W laboratorium wykorzystujemy benzenian sodu — z importu. Na produkcji szybko zaczyna go braknąć. Nowych dostaw nie ma co nawet wyglądać. Przepracowujemy recepturę: przy zastosowaniu płynu „ergon-b” „avox” myje tak samo. Ale znów tendencja do granulowania się...”

„Nie ma siarczanu sodowego. Wstrzymać produkcję „javoxu-2”. Kto przy napiętych planach wyda na to zgodę? Można zastąpić solą kuchenną. Właściwości, co potwierdzą badania laboratoryjne, nie uległy zmianie. Proszek jedynie nieco stracił na swej syfkości, sól bowiem jest higroskopijna „javox” trochę się więc granuluje. Największy problem, to pakowanie: proszek uклада się w pudełku na skos. Ludzi bierze złość. Produkcja się nie klei. Wreszcie ktoś wy-

montowuje „tego przekłętą kontrolera...”

„Na wydziale past i szamponów są dwa kotły. Wydajność taśmy wzrosła. W technologii założono, że pasta powinna przez osiem godzin po ugotowaniu ostygąć i stabilizować się. Kogo stać na taki luksus, żeby taśma czekała?! Surowców do innych środków brakuje — pastę „javox” nadganiać trzeba plan. Niektóre pudełka po szybkościowym napętnieniu mają niedowagę lub wyciekają. Z planem jednak nieźle.

To tylko fto. Kto traci czas na obronę, ten drepce w miejscu, a w konsekwencji przegrywa. Dlatego dla jaworskiej „Polleny” najważniejsze jest teraz, aby cała trzypięciobowa załoga uświadomiła sobie potrzebę porzucenia nawyku opierania się na pozornie sprawdzających się zestawieniach statystycznych.

— Co my się będziemy czarować!!!

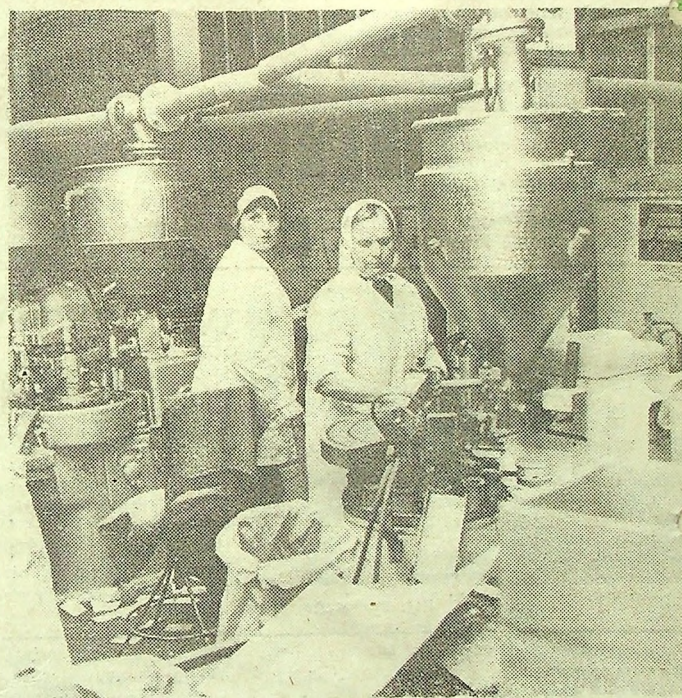
Tak było, tak często jeszcze jest. Na zakończenie narady podsumowanie dyrektora:

— Za tydzień wydam decyzję. Będzie można się odwoływać, ale obowiązkiem realizacji — natychmiastowy.

„Z notatnika: Robotnice nie lubią fotokomórki. Urządzenie skomplikowane, czasem niesłusznie wybrakowuje. Uprowadzenie może nawet trochę jak w XVIII wieku. Marek Zaim, student czwartego roku elektroniki, odkrył zmyślnie zamontowany drut na cybernetycznym brakarzu. Fotokomórka włączona, a — nie kontrolowała. Usunął „awarię”, prawidłowo uruchomił. Nic nie mówił, nie miał śmiałości, bo one „z taśm”, pracowały przecież na akord.

PORAŻKA FAWORYTA

TOMASZ KALICKI



„Tylko szukanie rozwiązań z oczami otwartymi na całą prawdę może dać rezultaty”. Fot. Krzysztof Raczkowski

CZARNO NA BIAŁYM

Narada. Zabiera głos Kazimierz Wojniłowicz.

— Tam gdzie robota jest jubilerska, na mieszalnikach i kotłach, musimy zatrudniać ludzi przypadkowych. Oczywiście, uczymy, przekonyjemy, tłumaczymy co to jest samodyscyplina i walka o jakość, ale niewiele to może dać, skoro pracujesz tak, czy siak, a pieniądza te same. Dobrzy uciekają. Trzeba przyjmować nowych. Teraz to i pijaków się angażuje, bo trzeba...

Mówi kierownik wydziału past, Marek Smoczyński:

— Towarzyszu Wojniłowicz, a czego ja mogę wymagać od gotowca P? (padło nazwisko — przyp. T.K.), jeśli on nawet nazw składników nie zna?

— Przecież wiecie, że on tu już trzydzieści lat pracuje.

„Mieszalnikowi mówią, że lepszy jest ten czarny proszek. Ich żony w domu kłną, że się pasta „javox” rozwarstwia, ale na produkcji li czy się nie to, co dokładniej się rozpuści na jednorodną masę, ale to, co — łatwiej. Dlatego woła stosować zamiennik: zamiast kwasu fosforowego — alkilobenzenosulfon. Jest przecież dziesięciokrotnie mniej dzwigania... Albo wagi: większość zepsuta. Nikt głowy nie da czy nie umyślnie. Żeby nie trzeba było ważyć. Łatwiej tak na „oko” odmierzyć. Komu to przeszkadza, że w razie awarii pomiędzy dziesiątą a 13.30 do magazynu się nie dostaniesz, bo przerwa? Po prostu, można plecy wyprostować. Takie jest życie, tak się postrzega z perspektywy hali, huku i pyłu. Gdzie indziej tego nie pojmiesz...”

...Co tu dużo gadać! W ubiegłym roku na miejsce tych, co odeszli, trzeba było przyjąć 60 nowych. Za-

kład zatrudnia 300. Z zarobkami i warunkami pracy nie jest konkurencyjny. Z realizacją produkcyjnych zamierzeń trzeba się dostosować do tych faktów. Czy można inaczej? Inicjatywnie? Dano robotnicy-aktywiście polecenie poprawienia dyscypliny pracy w swojej brygadzie. Jedną była, to ją zakrakały. Po dwóch tygodniach przysłała prośbę o przeniesienie, bo „wytrzymać nie może”. Tak, brygada zostanie rozwiązana — pracownicy pójdą do innych zespołów. Pozostawiać nie można było, ale czy to rozwiązuje problem? Mentalność ludzka, to nie taka łatwa sprawa.

„Urszula Hinc-Sokołowska przy obiedzie siedzi z technikiem Stanisławem Duszeńką. Ona jest kierowniczką działu kontroli jakości. W mniemaniu ludzi awansowała teraz na drugą osobę po dyrektora. Sądzi ją obok siebie, naradę będzie prowadziła:

„Będzie pani ludzi ustawiać? Ale czy pani wierzy, że to wystarczy? W Zakładach Kuzienniczych tłumaczono kobietom, że przepisy nakazują noszenie chustek. Że to dla ich bezpieczeństwa. I co? Odpowiadają „tak jest” i dalej robiły swoje. Mistrzowie jakości nie egzekwowali. Trzeba na produkcji ze sobą współżyć i czasem oko przymknąć. Aż zdarzył się ten wypadek u przywaciarza. Dziewczyźnie włosy do maszyny wkręciło. Plotka podzielała znakomicie. Teraz nie trzeba sprawdzać nie trzeba. Kobiety się przekonały.

MANEWR W BIEGU

Sprawa jakości, ruszona już we wrześniu ubiegłego roku na kaeserze, po obradach Egzekutywy KZ zaczyna się realizować. W pierwszym kwartale — tylko jedna reklamacja od odbiorcy. Nie wiadomo nawet czy uzasadniona. Wobec 60 w roku ubiegłym, to sukces pełny. Na produkcji wiele się zmieniło, wzrósł prestiż KJ. Ale czy to już wygrana jaworskiej „Polleiny”? Zdaniem dyrektora Brambora, stanowczo jeszcze nie.

— Są tacy — mówi — co zrozumieć sens tego manewru na jakości. Bo to ona buduje dobrobyt. Lecz robotnicy, mistrzowie i kierownicy działów, którym w krew weszło to wchodzenie na wysokie etaty ilościowe, myślą chyba jeszcze inaczej: produkować, bo puste lada czekają, z surowcami kručą. Tak, nie szybko nabiorą na nowo wiatru w żagle. Zdecyduje ster, który zmieni kierunek.

Produkcyjna „nerwówka” narzuca ludziom szukanie rozwiązań natychmiastowych, leżących w zasięgu ręki. Jeśli czegoś nie było na teraz — rozumiano to jako brak możliwości. Tak było ze stosowaniem surowców zamiennych, materiałów nienormatywnych. Z wykorzystaniem maszyn ponad ich fizyczne możliwości. Za wszelką cenę utrzymywano w ruchu taśmę. Tak funkcjonowanie w dniu powszednim fabryki na zasadzie „jakoś trzeba zrobić, bo plan” sprzyjało wręcz nakłanianiu do prowizorki. To nie paradoks, że w efekcie — choć wydajność szła stromo w górę — następował regres w dyscyplinie pracy. Wysiłek mobilizował również do szukania ułatwień. To ludzkie przecież. Owego spontanicznego fuserowania roboty: drut w fotokomórkę, godzenie się na niedostosowanie magazynu do potrzeb produkcji, przymykanie oczu na ludzką nieudolność, puscie wag czy podgrzewanie pokryw od pudełek na proszek „wc” na kaloryferach, i potem ręczne nabijanie. Bo produkcja musi iść. Pytać kooperanta: Dlaczego? — na to też nie mieli czasu. Zresztą robotnice wiedziały, co to jest akord i że

plan musi być wykonany. A jeśli ktoś zwrócił uwagę doзору na jakość, to znalazło się od razu tysiąc priorytetów i przyczyn obiektywnych. „Zwalanka” okazała się tarczą skuteczną...

Czasu mało, na wyhamowywanie pozwolić sobie nie można. Manevr musi być wykonany w biegu. Ujawnienie jakościowych grzechów było dla zakładu sygnałem bolesnym, ale na czas. O tym manewrze mówi dyrektor Brambor:

— Po pierwsze podniosłem prestiż kontroli wewnętrznej. Ludzie traktowali ją jako ciało obce. Po notatce w „Trybunie Ludu” na żadne z zebrań partyjnych — oddziałowych czy w grupie — nie poproszono pani Hinc. Nie proszono o pomoc, materiały, ocenę eksportu. Debatowano tak bez faktów. Więc posadziłem przy sobie kierowniczkę KJ. Taki „prestiż z mianowania”. Podjęliśmy decyzję o przyznaniu angażu brakarek pracownikom zamykającym łańcuch produkcyjny w brygadzie. Każdy raport brakarki będzie trafiał do mnie, z bębni będę rozliczał osobie. Trochę administracyjnie i dyktatorsko, ale musimy wejść w nowy rytm. Konsekwentnie i globalnie rozprawię się z praktykami kombinowania na produkcji czy urządzania prowizorki. Można i trzeba pracować spokojnie. Jeśli są trudności nie do rozwiązania, to nie wolno podejmować działań nierozważnych, bo efekt może być mniejszy niż koszt. Administracja przystępuje do likwidacji wszelkich tzw. trudności obiektywnych. Trzeba ludziom zabrać argumenty, którymi się zasłaniają. Muszą patrzeć na produkcję przez pryzmat samych siebie. Choć to niezbyt formalnie, zapełniłem magazyny. Żadnych trudności surowcowych teraz być nie może. Jutro przychodzą pracownicy — na osiem vacatów zatrudnienia, jakie mamy. Zachęta do dobrej jakości będzie egzekwowanie praktyki płacenia tylko za produkcję dobrą jakościowo. Wraz z organizacją partyjną i związkową zabieramy się do opracowania nowego systemu podziału premii. Takiego, który by odzwierciedlał faktyczny wkład pracy.

Nie można inaczej. Tylko szukać nie rozwiązań z oczami otwartymi na całą prawdę może dać rezultaty. Założenia mogą być piękne, logiczne i słuszne, ale to nie znaczy, że zaraz dadzą rezultaty. Życie jest życiem. Bo co z tego, że gdy szła wielka ilościowo produkcja, ktoś rzucił hasło: „Zakład jest dobrym każdego”?

JAWORSKA „Polleina” stać na generalne wypranie brudów. Ma przecież za sobą niezaprzeczalny kapitał — miejsce lidera w produkcyjnej rywalizacji. Dobrze więc, że dziś wszystko widzą tu „na czarno”, że nie szukają obrony w refleksji: „coś to za problemy, w każdym zakładzie znajdują się podobne, a u nas i szkody były małe i efekty duże: zaledwie 0,8 proc. braków w półmiliardowej produkcji”. Wiedzą bowiem, że jeśli chcą wygrać, to muszą się szybko rozprawić z własnymi słabościami i niedobrymi nawykami.

FELIETON

Taka duża wiata

Wiosenna niedziela. W różnych punktach miasta od wczesnego ranka zbierają się grupki ludzi. Pogoda piękna, nastroje radosne, dużo dziewczyn, zdaniem koneserów piękniejszych teraz niż kiedykolwiek. Wdzięcznie oparte na łopatach, grabiach jakichś, oglądają uważnie świat, wielodusznie pozwalają sobie oglądać, rozmawiają, śmieją się. Od czasu do czasu ktoś, mimochodem, przez pomyłkę jakby, dziabnie tu i ówdzie kawałek trawy, przesunie stary śmieć o parę centymetrów, rozgarnie kupkę ziemi. Jak się kilkanaście dziewczyn weźmie za grabie, to nawet tak, od niechcenia, uprzątną te parę metrów trawnika wokół siebie. Wprawdzie ta sama grupa mogłaby doprowadzić do ładu zieleniec na całej ulicy, ale po co? Obok stoją koleżanki z sąsiedniej klasy i one „załatwią” następny trawniczek.

Kilkadziesiąt metrów dalej trzy osoby malują wiatę na przystanku autobusowym. Taka duża wiata, wysoka, długa, z ławeczką dla podróżnych — i tylko trzech ludzi. I, dziwne to, wyraźnie widać, że owa trójka zbliża się już do końca pracy. Oni też rozmawiają, śmieją się nawet, ale od czasu do czasu milkną i z przygryzionym koniuszkiem języka (to podobno pomaga) starannie malują. Bo musi być nie tylko świeżo, ale i dokładnie.

W innym miejscu dwie dziewczyny stoją na drabinie i myją okna — w wiosennym słońcu ich „firma” nabrała od razu lepszego wyglądu. Jeszcze gdzieś indziej: ogródek kawiarni zapelniony piwoszczami; panowie uważnie przyglądają się paniom, które pracownicy malują ogrodzenie izolujące ich od ruchliwej ulicy. W przerwach między kolejnymi pociągnięciami pędzla biegają do kuchni, żeby umyć jeszcze jedną stertę brudnych kuflów. Panowie obserwują je z wyraźnym upodobaniem; słychać nawet życzliwe uwagi na temat najwygodniejszego trzymania pędzla.

Parę dni później. Szyby dworca autobusowego lśnią w słońcu, wiaty wyglądają bardzo schludnie, ogrodzenie w kawiarni — zdecydowanie zielone, trawniki... no tak, trawniki! Dwa dni wystarczyły aby te położone naj-

bliżej przystanków powróciły do dawnego stanu. Ich niedbale rozgrzebane fragmenty zostały równiutko udeptane przez pieszych. W owo udeptywanie walny udział wnieśli młodzi ludzie z tarczami na rękawach, takimi samymi jak u tych, co w niedzielę opierali się na grabiach.

Ci niedzielni zaliczyli czyn społeczny. Ci poniedziałkowi przygotowują teren pod czyn następny. Za miesiąc lub dwa spotkają się znowu, wezmą do rąk grabie i łopaty, postoją na miejskich trawnikach i rozjeżdżą się po paru godzinach. Większość z uspokojonym sumieniem obywała biegającego zwykłe na przełaj przez trawę, niektórzy, być może, z uczuciem niesmaku.

Ale, i jednym, i drugim, po takich doświadczeniach, trudno chyba będzie uwierzyć, że ich rówieśnicy potrafią ów czyn społeczny przeprowadzić z sensem i pozytykiem dla wszystkich; że są tacy, co w ciągu jednego dnia dobrze zorganizowanej akcji potrafią zebrać w mieście 46 ton złomu, a inni ponad 10 ton suchego chleba na pasze; że nawet udział w zwyczajnych pracach porządkowych (a do nich należy także ta „trawnikowa” działalność) może być interesujący, jeżeli prowadzi się je tam, gdzie są rzeczywiście potrzebne i dobrze przygotowane. Bo malowanie wiaty i ogrodzenia, mycie okien, sprzątanie terenu własnego zakładu, adaptacja pomieszczeń na klub wiejski — to też porządkowanie. I pewnie jest, że nikt z trójki malującej wiatę nie będzie na niej wypisywał swoich inicjałów ani wyznań. A kiedy widzę kilkudziesięciu młodych ludzi, kipiących energią, roztawionych na kilkudziesięciu metrach nędznego trawniczka i grzebiących w nim z wyraźnym obryzaniem, też mam ochotę chodząc na przełaj!

(ast)

PS. A na przełajowe biegi przez trawniki jest lekarstwo. Nie muszą nim być tak zwane czyny społeczne; wystarczyłoby, gdyby projektanci trawniki w mieście przyrzekli się raz tylko, ale uważnie układowi ścieżek wydeptanych nielegalnie przez pieszych i do niego dostosowali kształty zieleni.



„WIZYTÓWKI”

W związku z artykułem pt. „Wizytówki” informującym o nieprawidłowej pracy Wiejskiego Ośrodka Zdrowia w Tymowej — przeprowadzono wizytację tego ośrodka w dniu 19. III. 1977 r. i stwierdzono, że zarówno lekarz, jak i lekarz stomatolog w tym dniu rozpoczęli pracę punktualnie.

Ustalono jednak, że istota rzeczy nie leży w punktualności — stwierdzono pewne nieprawidłowości w działalności lek. K. Szczeniowskiego, któremu zwrócono uwagę na konieczność właściwego stosunku do chorych, co w przyszłości pozwoli na uniknięcie niepotrzebnych konfliktów z ludnością.

Niezależnie od tego, pragnę przypomnieć, że przez dwa lata, do czasu podjęcia pracy przez lekarza K. Szczeniowskiego, Wiejski Ośrodek Zdrowia w Tymowej nie miał obsady lekarskiej. Sądząc, że praca tego ośrodka w przyszłości będzie przebiegała bez zgrzytów.

Dyrektor Zespołu Opieki Zdrowotnej w Lubinie
doc. dr habil. JANUSZ BIELAWSKI

„POTRZEBNY TYLKO LOKAL”

Przypuszczenie, że praca ośrodka w przyszłości będzie przebiegała bez zgrzytów — dodaje otuchy. Nie rozumiemy tylko znaczenia poprzedniego zdania. Czyby należało odczytać je tak: przez dwa lata Wiejski Ośrodek Zdrowia nie miał obsady lekarskiej, więc teraz niech mieszkańcy wznoszą psalmy dziękczynne?

W nawiązaniu do opublikowanego w nrze 8 artykułu pt. „Potrzebny tylko lokal” — dyrekcja Zespołu Opieki Zdrowotnej w Lubinie uważa, że inicjatywa Kierownika Wojewódzkiej Poradni Zdrowia Psychicznego zasługuje na pełne poparcie. Utworzenie wojewódzkiego oddziału dziennego pobytu na pewno w znacznym stopniu usprawni sprawowanie opieki psychiatrycznej.

W chwili obecnej z powodu braku kadry i bazy lokalowej dyrekcja nie widzi możliwości utworzenia takiej placówki w Lubinie. Po zakończeniu remontu budynku starego szpitala przy ul. Bema i zwiększeniu kadry psychiatrycznej, będziemy mogli pomyśleć o utworzeniu oddziału dziennego pobytu również w Lubinie.

Dyrektor Zespołu Opieki Zdrowotnej w Lubinie
doc. dr habil. JANUSZ BIELAWSKI

(Ciąg dalszy ze str. 1)

ODPowiedź, jaka nadeszła z GS-u w Rudnej nie byłaby warta wspomnienia, bo takich odpowiedzi wpłynęło dziesiątki, gdyby nie fakt, że dołączono do niej wysłane przez ZW ZSMP zawiadomienie o...

Na tym właśnie zawiadomieniu prezes Majewski zasugerował negatywną odpowiedź działowi kadr, organizacji młodzieżowej, aktywowi kulturalno-oświatowemu i organizacji związkowej. Prezes wierzzył w subordynację swoich podwładnych. I nie zawiodł się, ale nie spodziewał się pewnie, że pracownicy spłatają mu figla i wysła wszystko

są możliwości rozwijania działalności kulturalno-oświatowej na wsi. Ale wszystko zależy od tego, czy i jak są te możliwości wykorzystywane. Inaczej — kto właściwie jest za prowadzenie tej działalności odpowiedzialny? Jeżeli odpowiemy, że wszyscy wyżej wymienieni, to będzie to znaczyło, że nikt.

Ta prawda w życiu wygląda następująco:

Prezes każdej gminnej spółdzielni ma na głowie skup żywności, sprzedaż artykułów do produkcji rolnej, musi wykonać plan usług, a nie musi zajmować się kulturą. Dlatego też utrzymywane przez GS-y kluby „Rolnika” raczej istnieją niż działają. Po prostu działalność kulturalna jest rzadkim hobby prezesów i prezes Majewski nie jest tu żadnym wyjątkiem.

Dużo lepiej wygląda sytuacja w stu dwudziestu klubach „Ruchu” naszego województwa. RSW „Prasa-Książka-Ruch” ma środki na działalność kulturalną, a także ludzi za tę działalność odpowiedzialnych.

CO PREZES SADZI O KULTURZE?

KRZYSZTOF DĘBEK



— To my!

hurtem, jak leci: odpowiedź oficjalną i prezesową, raczej nieoficjalną, zalecenie. W ten sposób dowiedzieliśmy się co prezes sądzi o potrzebie rozwijania działalności kulturalnej na wsi.

Z przygody Ludwika Majewskiego powinni wysnuć wniosek wszyscy prezesi, nie tylko gminnych spółdzielni. I nie tylko prezesi. Otóż, jeżeli już dyktujemy innym, co mają mówić i co mają myśleć, jeżeli decydujemy sami, czego potrzeba, a czego nie naszym podwładnym, to lepiej ustnie wydawać takie polecenia. Nigdy na piśmie! Bo — jak dowodzi historia z Rudnej — mogą pracownicy pomylić co nie trzeba, a co gorzej — gdzie nie trzeba i wówczas tylko kłopot z utrzymaniem na zewnątrz pozorów.

Tyle dygresji. Przejdźmy teraz do tematu właściwego, tj. do działalności kulturalno-oświatowej na wsi. Najpierw krótki rys historyczny. W dniu 26 maja 1964 roku Ministerstwo Kultury i Sztuki, Centralny Zarząd Upowszechniania Prasy i Książki „Ruch” oraz Zarząd Główny Związku Młodzieży Wiejskiej w wyniku podjętej akcji tworzenia wiejskich klubów prasy i książki „Ruch” — ustaliły zasady współdziałania. Zasady te zostały rozwinięte w „Porozumieniu” 10 stycznia 1969 roku i rozszerzone współdziałaniem z Centralą Rolniczych Spółdzielni „Samopomoc Chłopska”.

Są więc odpowiednie ustalenia, porozumienia, podstawy i dokumenty,

Działalnością klubów w województwie legnickim opiekują się z ramienia RSW cztery osoby: trzy w oddziale wojewódzkim w Legnicy i jedna w rejonowym w Głogowie. Oczywiście, tym czterem osobom trudno nawet systematycznie kontrolować wszystkie kluby, a co dopiero mówić o instruktażu czy szkoleniu gospodarzy klubów. Tymi sprawami, wedle wspomnianego porozumienia, zająć się winien Wojewódzki Dom Kultury.

I byłoby to bardzo logiczne, że jednostka wyspecjalizowana w działalności kulturalnej taką działalność na wsi poprowadzi. Ale Wojewódzki Dom Kultury też nie ma możliwości, ponieważ zająć się musi organizowaniem imprez o charakterze ogólnowojevodzkim i działalnością w Legnicy, w której nie ma miejskiego domu kultury, więc WDK rolę takiego spełnia. WDK ma instruktorów, ale nie ma ich dla wsi. I dlatego nic WDK klubom wiejskim nie pomoże. No tak, ale WDK-owi podlegają GOK-i!

Gminne ośrodki kultury są w swych założeniach właśnie tym, czego szukamy — opiekunem, organizatorem życia kulturalnego na wsi. Tak być powinno, bowiem GOK, jak sama nazwa wskazuje, zatrudnia fachowców od kultury a także — co również wynika z jego nazwy — działa w gminie, wśród wiejskich klubów. Nie sugerujemy się jednak nazwą. Obsada fachowa GOK-ów ogranicza się zwykle do jego dyrektora, który może tylko inspirować i koordynować działalność wiejskich placówek. A tak zupełnie naprawdę, to GOK działa praktycznie tam, gdzie mieszka jego dyrektor lub tam, gdzie już zdążył jakiś budynek ochrzcić tym mianem. W obu przypadkach możemy mieć co naj-

wyżej wzorowo prowadzony klub „Ruchu”.

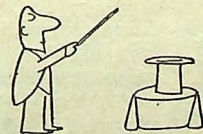
W Związku Socjalistycznej Młodzieży Polskiej jest jeszcze mniej do szukania niż w poprzednich instytucjach. Bowiem ZSMP ani nie posiada odpowiednich funduszy na działalność kulturalną, jak „Ruch”, ani nie zatrudnia instruktorów, jak WDK. Więc co może proponować organizacja młodzieżowa wiejskim klubom? Dobrze chęci? Piekło nimi wybrukowane. Może jakiś rozsądny program, który by młodzież zakttywizował? Takiego programu nie ma! Nie ma, gdyż nie wiadomo już do kogo ma być ten program adresowany: czy do młodych rolników, czy do robotników pracujących w mieście, a śpiących na wsi, czy do uczniów wracających do chałup po skończonych lekcjach? Działalność organizacji młodzieżowej na wsi ogranicza się wobec tego najczęściej do powołania komisji kultury w zarządach gminnych, opracowywujących plany i programy, które... mogą być doskonale wykorzystane później, do pisania sprawozdań. Tu ich przydatność jest bardzo duża.

Cóż więc mają wiejskie kluby od swoich możnych i władnych patronów? Wyposażenie i etat dla gospodarza. W klubach „Ruchu” gospodarz jest wynagradzany w zależności od utargu, nie ma prawa do urlopu, pracuje codziennie po południu, a kiedy wyjeżdża na szkolenia, ujemnie się to później odbija na jego zarobkach. Od „Ruchu” mają też kluby środki finansowe na działalność. Miżerne, bo mizerne, ale mają. I to wszystko, na co mogą liczyć?

Nie wszystko. Jeszcze mogą liczyć na życzliwy stosunek do nich Wojewódzkiego Domu Kultury i na parcie każdej inicjatywy przez Komisję Kultury Zarządu Gminnego ZSMP.

Są oczywiście kluby, które w tych warunkach, albo raczej — mimo tych warunków, prowadzą wspaniałą działalność, mają aktywne rady społeczne, mają swoje zespoły muzyczne, teatralne, taneczne, przeróżne sekcje i kółka zainteresowań, organizują imprezy, jakich nie powstydziłby się żaden dom kultury.

NIE TYMI jednak klubami trzeba się szybko zająć, lecz tymi, w których jedynym realizowanym programem jest program telewizji. Ale żeby się nimi zająć, trzeba sobie przedtem odpowiedzieć na pytanie: Kto to ma zrobić? Kto jest odpowiedzialny za smętne kluby? Na razie nikt się nie przyznaje.



LISTY

„Nieszczęsna antena”

W związku z listem ob. Stanisława Kluki („Konkrety” nr 10) w sprawie niesprawnej anteny telewizyjnej, Spółdzielni Mieszkaniowej Zagłębia Miedziowego w Lubinie wyjaśniam, że w budynku przy ul. Wronej 11 w Lubinie przemienniki antenowe były już dwukrotnie naprawiane po uprzednich kradzieżach. Obecnie przemienniki antenowe zostały zamontowane ponownie, a dostęp do szafki antenowej został zabezpieczony i kradzieże nie powinny się powtórzyć. Spółdzielnia Mieszkaniowa Zagłębia Miedziowego przeprasza lokatorów w/w budynku za brak programu.

Dyrektor spółdzielni
przewodniczący zarządu
WIESŁAW CZOPIK

Awarie

Prosimy o pomoc, gdyż sami, już od kilku miesięcy nie możemy sobie dać rady. Chodzi mianowicie o to, że po kilka razy w tygodniu, całymi godzinami, pozbawieni jesteśmy energii elektrycznej. Mniejsza z tym, że my — ludzie siedzący w ciemnościach. Gorzej z inwentarzem — mamy teraz małe kurczątka — to raz, a dwa — to niektórzy gospodarze nawet nie mają wody wskutek braku prądu. Ciągłe zgłaszamy awarie, ale niestety, jakoś nie szuka przyczyn tych awarii.

Mieszkańcy wsi Wądroże
56-142 Tymowa

„Za wysoko”

Wojewódzki Urząd Poczty w Legnicy zawiadamia, że skarga opisana w numerze 10 „Konkrety” z dnia 11. III. 77 r. dotycząca niewłaściwej pracy doręczycielki poczty z Urzędu Poczto-Telekomunikacyjnego Legnica 2, a konkretnie niedoręczenia w dniu 8. II. 77 r. do mieszkania listu poleconego dla ob. A. Z. z ul. Planetarnej 8/13 została zbadana.

Dochodzenie przeprowadzone w tej sprawie przez kierownika Urzędu PT Legnica 2 (ul. Dworkowa 4) nie wykazało niebicie winy doręczycielki. Wyjaśniła ona, że była w mieszkaniu w dniu 8. II. 77 i usiłowała doręczyć adresatce osobiście list polecony nr 837, ale, niestety, adresatki nie było w domu, w związku z czym zmuszona była pozostawić w skrzynce zawiadomienie. Fakt ten miał miejsce około godz. 11. W zawiadomieniu tym istniała informacja, że list ten może być odebrany w dniu następnym od godz. 8, biorąc pod uwagę to, że adresatka może jeszcze w tym samym dniu przesyłki nie odebrać z uwagi na nieprzekazanie tego listu do działu oddawczego z powodu opóźnionego powrotu doręczycielki z rejonu.

Sprawy braku powiadomienia o nadejściu paczki, o którym mowa w krytycznej notatce nie można obiektywnie wyjaśnić, gdyż pierwsze powiadomienie są wkładane przez doręczycielkę paczki, a nie przez tę samą doręczycielkę, która doręcza listy.

WUP w Legnicy polecił Urzędowi PT Legnica 2, by te krytyczne notatki o mówili z doręczycielkami paczek i przesyłkami listowymi i ostrzegli ich, że w przypadku powtarzania się podobnych skarg będzie wierzyl krytykującym, a nie doręczycielom i będzie wyciągał konsekwencje służbowe w stosunku do winnych.

Dyrektor
Wojewódzkiego Urzędu Poczty
JAN MAŁEC

„Czytać jeszcze raz?”

W odpowiedzi na notatkę prasową dotyczącą Klubu Prasy i Książki „Ruch” w Orsku pt. „Czytać jeszcze raz?”, Oddział Rejonowy w Legnicy po zbadaniu sprawy i przeprowadzonej kontroli w wyżej wymienionym klubie stwierdza, że postawione przez społeczeństwo Orska zarzuty są słuszne. W związku z powyższym zwrócono uwagę na piśmie gospodarzowi klubu Regine Mingeiewicz na obowiązek przestrzegania dyscypliny pracy, ponadto wystąpiono z pismem do Biblioteki Gminnej o wymianę niekolekcjonowanych w punkcie bibliotecznym.

Jednocześnie nadmieniamy, że tutelny Oddział Rejonowy nie ma wpływu na systematyczną wymianę książek w prowadzonych w naszych klubach Prasy i Książki „Ruch” punktach bibliotecznych.

Aby zapobiec wysuniętym zarzutom wyosowano pismo do Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej w Legnicy ze szczególnym zwróceniem uwagi na obecną kontrola wymiany księgozbiorów w punktach bibliotecznych przez biblioteki gminne.

Dyrektor
HIERONIM SŁOWIK

ŻYCIORYSY PRACOWITYCH

ROZMOWA płynie szybko. Zastęga to gospodni domu, której wystawianie się przychodzi równie łatwo, jak przekraczanie normy o kilkadziesiąt procent, ale w tym potoku słów nie ma niczego zbędnego. W każdym zdaniu zawarta jest mądrość wyniesiona z ciężkich lat, gdy była jednym z dwanaściora rodzeństwa, z dwudziestu pięciu lat pracy.

Pani Stanisława Madejsza jest jeszcze pod wrażeniem wycieczki, jaką zorganizowano dla „Ludzi Konkretnej Roboty” 1976 r. W czasie kilkunastodniowej eskapady po Kraju Rad zwiedzili oni wszystkie perły. Poznali piękno Moskwy, Leningradu, Tallina i Mińska.

Miałymy szczęście gościć w ZSR własnie w czasie obchodów Dnia Kobiet. Wygląda to zupełnie inaczej niż u nas. Powiedziabym — bardziej świątecznie. Szłam z koleżanką ulicą i oto zatrzymał się przed nami jakiś mężczyzna. Złożył nam życzenia i wręczył ogromny bukiet kwiatów. To nie koniec niespodzianek, jakie nas spotkały tego dnia.

Pani Stanisława chętnie opowiada o swoim zakładzie — „Hance”, o koleżankach, o pracy, o normach. — Trafiłam do „dziewiarza” dzięki znajomościom. W sześćdziesiątym zostałam na lodzie. Rozwiązano Spółdzielnię Garbarsko-Kuśnierską. Miałam znajomego kierownika w „Hance”. Rozpoczęłam pracę od stanowiska cerowaczki. To była bardzo żmudna robota i wymagająca cierpliwości. Ale ja nigdy żadnej roboty się nie bałam. Podnosiłam oczka w wyrobach. Na maszynę czekałam długo. Cztery lata. Wreszcie w 1964 roku przyszedł do mnie kierownik Jakubowski i spytał, czy nie chciałabym pójść na maszynę, bo akurat kupili nowe. Trochę miałam „pietra”, bo ostatni raz siedziałam przy maszynie jeszcze w 1952, kiedy kończyłam zasadniczą szkołę krawiecką. Zaczęłam więcej zarabiać, wiadomo, akord. Maszyna była dość ciężka w porównaniu z tymi, które są dziś. Miałam bardzo trudną sytuację domową. Mąż mieszkał osobno, u rodziców koło Złotoryi. Ja z synem korzystałam z gościnności mojej matki i ojca. To trwało bardzo długo. Mieszkanie otrzymaliśmy dopiero w 1970 roku.

Mąż poszedł do pracy w „Legmencie”, ale tam nie układało mu się, jak należy. Przyszedł kiedyś do domu rozgoryczony i mówi:

— Słuchaj, Stasia, znajdź mi ja-



Fot. Stanisław Celoch

BEZ PRACY NIE MA KOŁACZY

kąs robotę u siebie, ja już nie wytrzymam...

Trochę trwało, nim udało mi się załatwić coś dla męża. Zawsze miał smykalkę do maszyny. Pomyślałam sobie, że mógłby spróbować w tkalni.

— Namawiali mnie w dyrekcji, żebym poszedł do farbiarni — mówi Henryk Madejsza. Ja jednak wolałam tkalnię. Powiedzieli: — Zgoda, ale najpierw przez 4,5 miesiąca będzie pan na uczniowskim, a dopiero potem, jak zda pan egzamin, przyjmujemy pana do tkalni. No i tak się stało. Zaliczyłem egzamin i poszedłem na wymarzone maszyny. Robota odpowiedzialna, na trzy zmiany. Tkanina musi iść bez przerwy. Maszyny chodzą cały czas. Mają układy kontrolne i w razie zerwania się nitki urządzenia się zatrzymują. Szybko trzeba znaleźć awarię, powiązać nitki. Każda minuta jest droga, co trzy godziny trzeba ścinać materiał.

W „Hance” wielu jest pracowników, których stawia się jako wzór. Następuje wówczas wyliczanie pozytywnych, wśród których na pierwszym miejscu stawiane jest przekraczanie normy. Pani Stanisława jest jedną z wielu, które zbliżają się do „dwusetki”. Próbowałem przyręczyć się, z czego to wynika. Przecież w zakładzie pracuje wielu takich, którzy z trudnością wykonują sto procent, a co tu dopiero mówić o podwójnym wykonaniu normy...

Trudno wytrzymać niezahartowanemu w szumie maszyn przemieszanym z rozmowami. Rozmawiają tylko nieliczni. Większość w skupieniu pochyla się nad maszynami. Pani

Stanisława pracuje na „renderce”, maszynie, która obszycia podkoszulki i kalesonki lamówką. W rozkładzie operacji czynność, jaką wykonuje pani Madejsza, figuruje na siódmym miejscu. Ewentualne przyrosty wydajności uzależnione są od operacji poprzedzającej. Od tego bowiem, ile uszyje sąsiadka zależy, ile się uszyje i poda do następnego stadium produkcji.

— Pracuje się jak w jednej wielkiej rodzinie. Znamy się nawzajem. Pomagamy, gdy trzeba. Oczywiście sprzeciły bywają, ale gdzie ich nie ma. Nieporozumienia biorą się głównie z tego, że czasami któraś nie przyjdzie, a produkcja musi iść rytmicznie. Wszystkie jesteśmy zainteresowane przekraczaniem normy. Znajduję to bowiem wyraz w tym, co otrzymujemy w dniu wypłaty. Wprowadzony w ubiegłym roku system premiowy jest sprawiedliwy. Nikogo nie wyróżnia. Honoruje dobrą, rzetelną pracę. Zakłada, że jak ktoś nie wypracuje 15 procent ponad normę, to się do tej roboty nie nadaje — mówi pani Stanisława podczas przerwy śniadaniowej wypelnionej dla odmiany rykiem głośników.

— No dobrze, ale przecież młodzi, którzy przychodzą wprost po szkole, chyba nie są zdolni od razu aż tak przekraczać normy?

— Robimy wszystko, aby każdy nowy pracownik, jeśli tylko przejawia zainteresowanie robotą, otrzymał pomoc z naszej strony. Jesteśmy starsze, bardziej wprawione. Wyjaśniamy więc, gdy trzeba, każdą niejasną sprawę związaną z produkcją. Czasem dosłownie przy maszy-

nie pokazuje się, co i jak trzeba szyć. Nie zawsze jednak ta chęć ze strony nowych bywa przejawiana. Zastanawiające są stwierdzenia niektórych młodych, którzy uważają, że wcale nie muszą się przepracowywać, że jeszcze się w życiu natrąją. To wynika chyba z niepoważnego podejścia do życia, z braku odpowiedzialności, z wygodnictwa. Nie wiem, ale mnie zawsze uczono, że bez pracy niczego się nie osiągnie. Było nas w domu dwanaścioro. Pracował tylko ojciec. Widziałam, jak musiał się naharować, żebyśmy mieli co zjeść i nie chodzić boso. Już taka jestem, że bez roboty nie usiedzę.

— A jak maszyna stanie? — Pracuję już na trzeciej. Niedawno dostałam japońską. Pięknie chodzi. Ale czasem bywa złośliwa. Znam ją jednak na wylot i obchodzę się bez mechanika. Jeśli jednak awaria wymaga fachowej siły, wtedy biorę paczkę z wyrobami i idę szukać po zakładzie podobnej maszyny, na której można przyszywać lamówkę.

— Co może przeszkadzać w rytmicznej pracy?

— Głównie rozmowy. Nieraz słyszę się je zewsząd. Traktuję o wszystkim i o niczym. Jest naprawdę dużo czasu, żeby się nagać przed i po pracy. Jeśli potrzebuję z kimś porozmawiać, zapraszam go do siebie, do domu. I ciszej i przyjemniej. Nie umiem rozpoczynać pracy od pogaduszek. Owszem, przychodzę nawet pół godziny wcześniej, ale głównie po to, żeby przygotować się do roboty, obejrzeć maszynę.

Tak jest w pracy, w domu podobnie. Cała inicjatywa należy do pani Stanisławy. Mąż i syn posłuszni są żądaniom pani domu. Wszystko ułożone jest jak w zegarku. Rytm każdego dnia jest podobny. Jeśli pani Stanisława pracuje na rannej zmianie, wstaje o piątej, w domu zjawia się zaraz po czternastej, by jak najszybciej przyrządzić obiad. Dopiero potem zakupy z myślą o następnym dniu. Zawsze znajduje się coś, co każe pani Stanisławie nie myśleć o zmęczeniu. A to prać, odkurzać, posiłki przyrządzać...

Pan Henryk nawet, jeśli ma chęć w czymś pomóc, i tak zostanie odrzucony atutem nie do zbicia: — Ty sobie lepiej coś poczytaj i nie zawracaj mi głowy, już ja sobie poradzę.

— Bardzo nam brakowało gospodni, gdy na początku marca zostaliśmy sami. Żyliśmy się, gdzie popadło, ale brakowało nam domowego jadła...

— To prawda — włącza się pani Stanisława — tylko, że jak wróciłam, nie mogłam poznać mieszkania, nie mówiąc już o tym, że nawet chleba nie było...

— Niech pan koniecznie napisze, że na koncert „LUDZIOM KONKRETNEJ ROBOTY” dostaliśmy zaproszenie dwuosobowe — domaga się pan Henryk. Bo w naszym zakładzie przyjął się zwyczaj dawania zaproszeń dla jednej tylko osoby. To może i dobre dla panien i kawalerów, ale przecież my od lat jesteśmy małżeństwem.

CZESŁAW PAŃCZUK



„Proponuje...”

W związku z listem ob. Jana Tomaszewskiego ze Ścinawy opublikowanym w nr 9 „Konkretów” Dolnośląska Dyrekcja Kolei Państwowych Zarząd Handlowo-Przewozowy we Wrocławiu uprzejmie informuje, że nowy rozkład jazdy PKP, który będzie obowiązywał od 22 maja 1977 r. został już ostatecznie opracowany i znajduje się w końcowej fazie drukowania. Z tego po-

wodu Ministerstwo Komunikacji zabroniło wprowadzania do niego jakichkolwiek zmian.

Proponowane przez ob. Tomaszewskiego prowadzenie pociągu nr 44113 relacji Wrocław Świebodzki odjazd 5.55 — Ścinawa przyj. 7.20 na całej trasie około 1,5 godziny wcześniej z równoczesnym wydłużeniem biegu do stacji Głogów i przyjazdem przed godziną 7.00 jest niemożliwe do zrealizowania. Wymieniony pociąg w obecnym układzie zabezpiecza masowy dowóz pracowników do zakładów pracy w Brzegu i Wołowie na godz. 7. Natomiast dowóz pracowników do Głogowa o ile występuje, to tylko na bardzo małą skalę. Dotychczas żaden z zakładów pracy z terenu Głogowa nie występował z podobnym wnioskiem.

Ponadto w roku 1973 na wniosek Huty „Głogów” uruchomiono trzy pary pociągów relacji Rudna Gwizdanów — Głogów — Wróblin Głogowski — Rudna Gwizdanów, które miały zabezpieczać masowy dowóz pracowników do huty na wszystkie zmiany. Pociągi zadania tego jednak nie spełniały. Przewoziły one maksymalnie tylko po kilkunastu podróżnych. W związku z tym za zgodą huty — pociągi w roku 1974 zostały odwołane. W tej sytuacji tutejsza dyrekcja nie znajduje uzasadnienia dla wydłużenia relacji do Głogowa dotychczasowego pociągu 44113. Natomiast pociąg nr 44131 odjeżdżający z Wrocławia Gł. o godz. 6.29 i przyjeżdżający do Głogowa o godz. 8.49 zabezpiecza dowóz młodzieży do szkół w Praczach, Brzegu i Wołowie na godz. 8.00 oraz kilkunastu

pracownikom do pracy na stacjach położonych pomiędzy Ścinawą i Głogowem.

Proponowana zmiana godzin kursowania pociągu nr 44932 relacji Głogów odj. 16.00 — Legnica przyj. 17.56 zostanie rozpatrzona przy opracowaniu rozkładu jazdy na lata 1978/1979 po uprzednim skonsultowaniu się z Urzędem Wojewódzkim w Legnicy.

Naczelnik

w/z

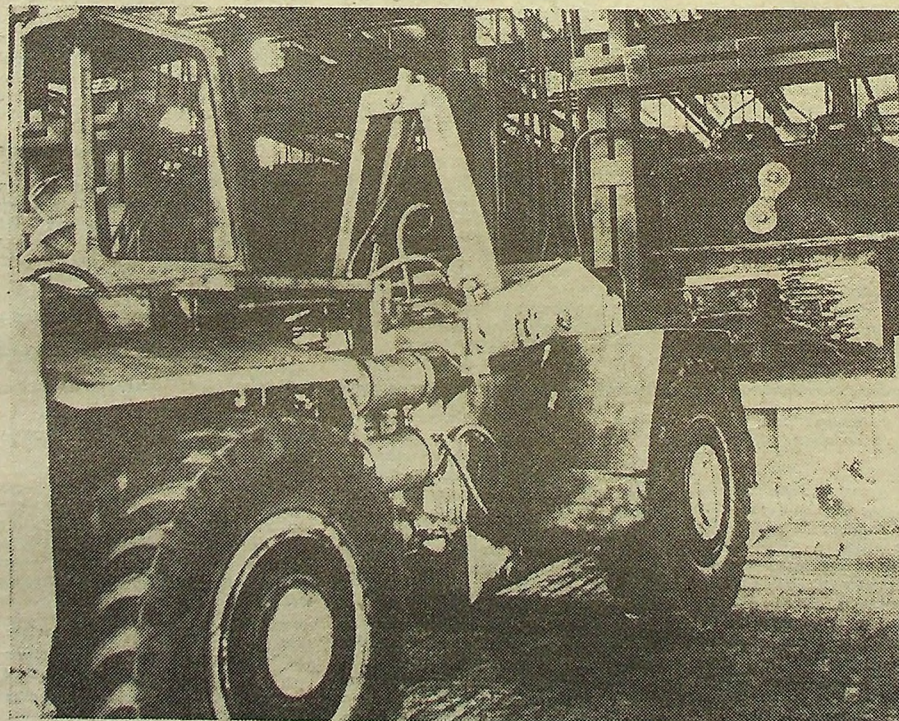
mgr JAN PACUT

zastępca naczelnika

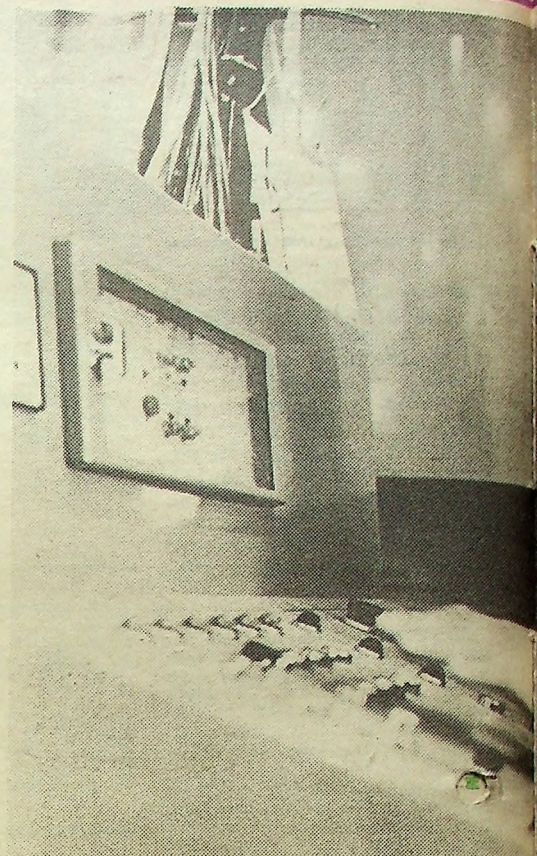
PATRONAT



„Głógów II” to ciągle wielki plac budowy. Nikogo nie dziwi widok rur, płyt, blachy. Materiały te ciągle są potrzebne dla szybko postępujących prac budowlanych i montażowych.



Strawa dla pieca — wsad. Samojedźny pojazd zwany wsadzarką obsługiwany jest przez Andrzeja Łukasiewicza.



Dla najnowszej huty miedzi najnowsze urządzenia. SZERNBERG wyposażała halę pieców anodowych w maszyny i prostowania anod. Nad prawidłowym przebiegiem operacji nadziera Wudel.



Anody muszą swoje odleżać nim trafią do dalszej obróbki. Wizyty przed halą pieców anodowych leżało ponad dziesięć tysięcy anod.



ka firma WEN-
o segregowania
czuwa Zenon



Anody muszą być jeszcze „dopieszczane” ręcznie. Adam Jakubczyk, Ryszard Pięta i Wiktor Sieradzki wykonują to sprawnie i szybko.

Zdjęcia:
KRZYSZTOF RACZKOWIAK
Tekst:
CZESŁAW PANCZUK

Srednia wieku: 24 lata. Historia oddziału ogniowej rafinacji miedzi jest krótka. Pierwszy piec ruszył w sierpniu ub. roku, drugi trzy miesiące później. W Hucie Miedzi „Głogów 2” trwa nieustanny wyścig z czasem. Pracują urzędnicy w jeszcze nie wykonanych halach. Podobnie rzecz się miała z piecami anodowymi, które rozpoczęły pracę, gdy hala wydziału nie miała należytych osłon. Zastępca kierownika oddziału ds utrzymania ruchu mgr inż. Kazimierz Myśliński nabierał szlifów w „jedynce”, podobnie jak kilkunastu jego współpracowników, jest jednym z pionierów „dwójki”.

— Nie można było wytrzymać w takim zimnie, jakie tu mieliśmy na początku — wspomina. Nie było dwóch ścian. Przeciąg był taki, że marzło się nawet przy piecu. Trzeba było jakoś temu zaradzić. Porobiliśmy osłony z grubej ceraty. To już było coś. Każdy rozumie, że to jeszcze budowa. Ludzie dają z siebie wszystko, aby tylko dowieść, że patronat ZSMP to nie tylko błyszcząca miedziana tablica na honorowym miejscu w hali...

18 MARCA 1977 ROKU ORGANIZACJA ZAKŁADOWA ZSMP OBIĘŁA PATRONATEM PIECE ANODOWE — głosi napis umieszczony obok pieca. To, jak powiadać ma przypominać każdemu o odpowiedzialności, jaka na siebie młodzieży przyjęli.

Mgr inż. Karol Walkowiak — przewodniczący organizacji ZSMP na wydziale mówi: — Patronat to była formalność, bowiem na 80 ludzi tutaj pracujących 53 jest członkami ZSMP. Oczywiście konsultowaliśmy sprawę z kierownictwem huty wydziału. Znaleźliśmy poparcie. Chcemy dać świadectwo naszej dorosłości i poczucia odpowiedzialności. Wielu z nas to ubiegłorocznicy absolwenci SZS, część przychodzi do nas bez żadnego przygotowania, tutaj się uczy pod okiem doświadczonych kadry. Patronat ma służyć jak najszybszemu opanowaniu produkcji, doświadczeniu do planowanej mocy produkcyjnej. Bardzo nam zależy na skróceniu cykli miedzy odlewami. Produkcja wydziału ma stanowić przykład wysokiej jakości odlewów, a co się z tym wiąże musimy wyeliminować braki.

W dniu naszej
sięci odlewów.

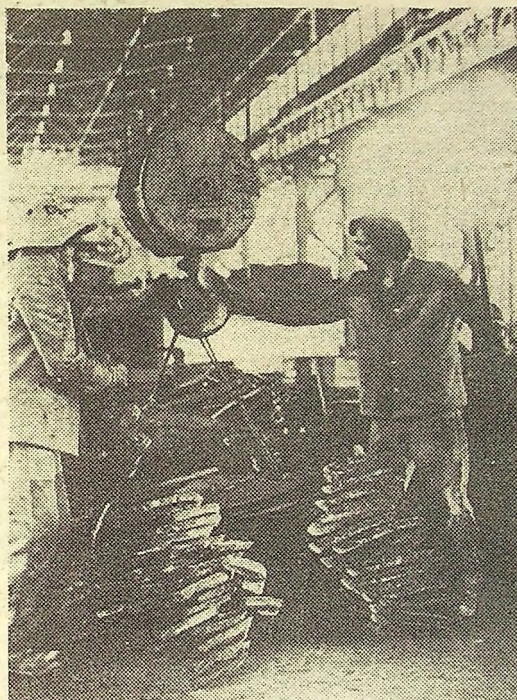
— Trzeba stwierdzić — mówi kierownik oddziału mgr inż. Tadeusz Ciosek — że moja młoda załoga zdaje trudny

egzamin. Nie mamy kłopotów z planem. W marcu mieliśmy wytopić 3700 ton miedzi, a poszło 4200. Ba, chłopcy uporali się z dość skomplikowanym odlewem płyt anodowych dla Huty Miedzi „Legnica” dlatego, że na tych samych urządzeniach trzeba było robić znacznie mniejsze formy niż dla „Głogowa”. I zrobili to dobrze.

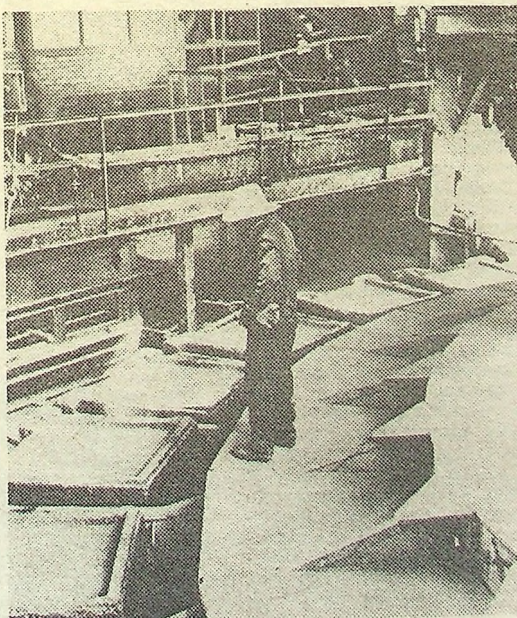
Przywykliśmy do tego, iż panie pracują na wszystkich stanowiskach, nawet tych które uważane są za typowo męskie. Legnicka huta ma swoją spawaczkę, głogowska „dwójka” — mistrza w sołodnicznym na piecach.

— Na moim wydziale w AGH dominowały kobiety — mówi mgr inż. Maria Sułlik Wywodzę się z rodziny górniczej. To zdecydowało o wyborze tego a nie innego zawodu. Otrzymałam stypendium z KGHM, co dało mi możliwość częstych z zakładem kontaktów. Gdy zgłosiłam się w ubiegłym roku z dyplomem w garści u dyrektora otrzymałam kilka propozycji. Mogłam pracować w Zakładzie Doświadczalnym „Cuprum” albo w laboratorium huty, albo na wlewkach. Wybrałam te trzecią ofertę. Specyfika tego wydziału poznałam w czasie pisania pracy dyplomowej, która traktowała właśnie o wlewkach. Wkrótce rozpoczyna się moje samodzielne dyżury. Czy się boję? Chyba trochę. Wiadomo w jakich warunkach pracujemy. Ale znam już ludzi sądzę, że nie będzie trudności w dogadaniu się z nimi.

Hala nie ma jeszcze zaplecza socjalnego. Zwieziono dopiero materiały na jego budowę. Póki co pracownicy korzystają z urządzeń odległych od pieców o czterysta metrów. Dobre wrażenie sprawia jedynie mistrzówka. Urządzili ją pomyslowo sami pracownicy wydziału. Ściany wystrojone jak w luksusowym lokalu: połączenie drewna z cegłą i perforowaną blachą, firanki w oknach, przez które jak okiem sięgnąć rozciąga się widok na olbrzymi plac budowy...



Dbą się tu o każdy kawałek miedzi. „Odpady” przetwarzają się po raz wtóry. Ryszard Miszczyk i Zenon Wudel przygotowują partię „miedziowego złomu” do pieca.



Na tej zmianie nie było wytopu. Sprawdzano, oczyszczano i wyważano formy do odlewania anod na maszynie karuzelowej.

W

OPINII społecznej taksówkarz jest to człowiek, który raczej się nie przejmęcza, pracę ma przyjemną, bo urozmaiconą, a przy tym wszystkim zarabia krocie. Nie jest to jednak zawód, którego się zazdrości. Młodzi ludzie z prawem jazdy w kieszeni widzą siebie raczej za kierownicą wielkich samochodów ciężarowych, najchętniej międzynarodowych TIR-ów.

Tak więc taksówkarzowi zazdrości się właściwie jednego że jest człowiekiem niezależnym, samemu sobie regulującym czas pracy, słowem — przedsiębiorstwem skupiającym w jednej osobie funkcje dyrektora,

sądu. Powołane zostały natomiast komisje społeczno-wychowawcze, które działają wspólnie z radcą prawnym przy zrzeszeniu. W roku ubiegłym w województwie legnickim komisja ta ukarała... trzech taksówkarzy. Dwóm zawieszono koncesję na trzy miesiące, jednemu na rok. Pobierali oni opłaty niezgodne z przepisami.

Mecenas J. I. dojeżdżający z Wrocławia do Legnicy: „— Zdobycie taksówki przed Dworcem Głównym to niemal wygrana w toto-lotka. Natomiast tuż obok, przed Dworcem Północnym, od godziny 6-7 rano stoi zawsze kilkanaście samochodów. Ich właściciele nagminnie odmawiają kursów miejskich, twierdząc, że są zamówieni, bądź też, że auto akurat się zepsuło...”

Stanisław Garus, właściciel taksówki nr. 9: „— Przed godziną głośno przyjeżdża na ? stację międzynarodowy pociąg z Brześcia. Podróżuje

na nich stać. Natomiast odmawianie pasażerowi jazdy jest wykroczeniem, za które taksówkarz może być pociągnięty do odpowiedzialności nie tylko dyscyplinarnej, ale i administracyjnej”.

Taksówek jest mało. W połowie lutego, według danych Wydziału Komunikacji, zarejestrowanych ich było w Legnicy 269. Oczywiście nie wszystkie jeżdżą równocześnie, ale ilość jeżdżących wydaje się zbyt mała w stosunku do liczby zarejestrowanych.

Jadwiga Zych: „— Obliczamy, że 30 procent taksówek nie pracuje. Przyczyny są różne. Przeciagające się remonty, urlopy i inne trudności obiektywne. Znamy jednak przypadki, kiedy zarejestrowana taksówka w ogóle nie opuszcza w celach zarobkowych garażu. Na przykład — ojciec, zamożny ogrodnik, kupuje synowi taksówkę parawan, żeby się nikt nie czepiał...”

Jan Bijak: „— Właścicielowi taksówki przysługują, jak każdemu pracującemu, miesięczny urlop. Może go on sobie przedłużyć o jeszcze jeden miesiąc, a w uzasadnionych przypadkach choroby, długotrwałych napraw, wyjazdu — do pół roku. Po tym czasie — jeżeli dalej nie jeździ — powinien zrezygnować z koncesji. Co roku około 30 taksówkarzy, z różnych powodów, odchodzi z zawodu, a przynajmniej z Legnicy, tyłuż mniej więcej przyjmujemy w nasze szeregi”.

Zwykło się sądzić, że taksówkarze są świetnymi kierowcami. I tak jest w istocie. Powodują oni znacznie mniej wypadków ciężkich, są za to niedościgłymi specjalistami w łamaniu na co dzień kodeksu drogowego.

Kpt. Kazimierz Kołodziejczyk: „— Grzechy główne taksówkarzy to nieprawidłowe wyprzedzanie na łukach i przejściach, przekraczanie szybkości, zatrzymywanie się w miejscach niedozwolonych, zajeżdżanie drogi. Wynika to z nadmiernej pewności siebie, ale również z... nieznajomości przepisów drogowych. Jest to klasyczny przykład wtórnego analfabetyzmu. We wrześniu ubiegłego roku Wydział Ruchu Drogowego KW MO przeprowadził w całym województwie akcję sprawdzającą znajomość przepisów przez kierowców. Odkryło się to wyrzykowo, na drogach, „pod gruszą”. Taksówkarze wypadli najgorzej. To właściwie za małe słowo — najgorzej, wypadli po prostu kompromitująco. 90 procent egzaminowanych taksówkarzy nie potrafiło odpowiedzieć na najprostsze pytania”.

Tak w skrócie, na podstawie wyrzykowanych rozmów, przedstawia się sytuacja „taksówkarstwa” w Legnicy. Myślę, że nie odbiega ona znacznie od sytuacji w innych miastach. Nie podejmuję się wyciągać wniosków. Sądzę, iż zająć się tym powinny kompetentne instytucje.

USŁUGA ZWANA TAXI

ANDRZEJ ŁAPIEŃSKI

księgowego i pracownika. Żeby to jednak jakoś wszystko pogodzić i jeszcze wyjść na swoje, trzeba być odrobinę cwaniakiem. I tak właściwie myśli przeciętny, pracujący od — do, obywatel naszego kraju.

Jadwiga Zych z Wydziału Komunikacji Urzędu Miejskiego w Legnicy: „— Zostać taksówkarzem może każdy, kto posiada prawo jazdy kategorii C lub B (w tym przypadku obowiązują jednak trzyletni staż pracy w zawodzie) oraz przedstawi świadectwo niekaralności. Oczywiście musi posiadać własne narzędzie pracy — samochód”.

Jan Bijak, wiceprezes Wojewódzkiego Zrzeszenia Prywatnego Handlu i Usług w Legnicy: „— Kandydat na taksówkarza musi wylegitymować się znajomością podstawowego dokumentu — „Szczegółowych przepisów porządkowych przy przewozie osób i bagażu taksówkami osobowymi” który został wydany ponad 10 lat temu przez byłe Ministerstwo Gospodarki Komunalnej i Ministerstwo Komunikacji. Egzaminy sprawdzające organizowane są przez nasze zrzeszenie wspólnie z wydziałem komunikacji, mniej więcej raz w miesiącu. Do każdego z nich zgłasza się około 20 chętnych, zdaje przeciętnie 50-60 procent.”

Kapitan Kazimierz Kołodziejczyk, naczelnik Wydziału Ruchu Drogowego Komendy Wojewódzkiej MO: „— Taksówkarz, podobnie jak milicjant, lekarz czy ekspedientka w sklepie, jest osobą publiczną, będącą pod stałą obserwacją społeczną. To nakłada na niego określone obowiązki. Jeżeli nie potrafi im sprostać, oznacza to przede wszystkim, iż sposoby kwalifikowania do tego zawodu są mało selektywne. Przepisy porządkowe? Oczywiście, ale prócz tego wyborna znajomość geografii miasta i okolic, bezwzględna uczciwość, uczynność, uprzejmość, po prostu znajomość profesjonalnego savoir-vivre'u. Tego niestety, często brakuje. Należałoby chyba bardzo dokładnie sprawdzać życiorys zawodowy kandydata na taksówkarza, obostrzyć warunki dopuszczające do zawodu, oraz surowo karać, z odbieraniem koncesji łącznie, za zachowanie sprzeczne z przyjętymi normami społecznymi. Bo jest to, jak powiedziałem, osoba publiczna...”

Do niedawna, przy Zrzeszeniu Prywatnego Handlu i Usług działały komisje dyscyplinarne. Zarządzeniem Ministerstwa Komunikacji zostały one rozwiązane, uznano bowiem, iż karanie jest to sprawa dla MO lub

nim wielu obcokrajowców, z którymi kurs jest bardzo opłacalny. Dlaczego? Jadą z reguły poza miasto.

W tym przypadku większość moich kolegów wycenia należność nie według taksometrów, lecz po prostu umawiając się z pasażerem.

Jan Bijak: „— Jest to praktyka niezgodna z przepisami. Licznik winien być zawsze włączony, niezależnie od tego czy trasa prowadzi za miasto, czy nie. Między granicami miast obowiązuje podwójna opłata, w granicach — wyłącznie pojedyncza. Wykroczeniem jest również pobieranie osobnych opłat od każdego z pasażerów podróżujących razem, tą samą trasą. Zdarza się to niestety, bardzo często, jednak wylapywanie takich przypadków wymaga współdziałania pasażerów, którzy dla świętego spokoju rezygnują z doniesień, bądź też, po prostu nie zawsze orientują się w przepisach”.

Kpt. Kazimierz Kołodziejczyk: „— Nikt nie może taksówkarzowi zabronić ustawiania się na postoju, który on sam sobie wybierze. W Legnicy mamy tych postojów osiem. Jest oczywiście, że są lepsze i gorsze. Zupełnie pusty jest postój przy ulicy Gwiezdnej, należałoby go przenieść w okolice SAM-u. Taksówkarze unikają, złego w ich opinii postój przy ulicy Asnyka, chętnie natomiast za trzymują się na Armii Czerwonej. Moim zdaniem, należałoby przeanalizować dokładnie geografie rozmieszczenia postojów w mieście, a dodatkowo umieścić tablice określające ile maksymalnie samochodów może



Koło Automobilklubu „Zagłębie Miedziowe” przy ZG „Polkowice” organizuje popularny rajd samochodowy „Wiosna 77” dla zawodników nielicencjonowanych zrzeszonych w PZMot. i ubiegających się o zdobycie licencji sportowej R.

Rajd odbędzie się w niedzielę 34 kwietnia br. Zgłoszenia przyjmuje do 18. IV. Tadeusz Miecznikowski — Stacja Obsługi Samochodów przy ZG „Polkowice” (tel. 510-21, wewn. 475 w godz. 8-15). Impreza będzie się składać z badania technicznego pojazdów przed startem i po zakończeniu rajdu, jazdy okrężnej i prób zręcznościowych. Pierwsze trzy załogi w każdej klasie otrzymają nagrody rzeczowe, a wszystkie, które ukończą rajd — pamiątkowe dyplomy.

★

W sobotę, 16 kwietnia, zainaugurowane zostaną wojewódzkie spartakiady młodzieży. Na pierwszy ogień pójdą bokserzy, którzy w sobotę (w godzinach przedpołudniowych i popołudniowych) oraz w niedzielę o godzinie 11 spotkają się w Głogowie w sali przy ulicy Stowiarńskiej. Będzie to kolejna konfrontacja sił juniorów i sprawdzenie zaplecza w klubach zagłębia miedziowego. W roli faworytów występują oczywiście wychowankowie trenera Jerzego Adamskiego z Chrobrego Głogów.

★

Przypominamy, że 23 kwietnia upływa termin zgłoszeń na kurs instruktorów rekreacji ze specjalizacją gier zespołowych. Organizatorem kursu, pokrywającym wszelkie koszty, jest Zarząd Wojewódzki Towarzystwa Krzewienia Kultury Fizycznej w Legnicy. Zgłoszenia przyjmuje biuro zarządu w Legnicy, ulica Rewolucji Październikowej 1, tel. 239-91.

★

Okresowy Związek Tenisa Stołowego Wojewódzkiej Federacji Sportu organizuje kurs sędziów w tej dyscyplinie. Zainteresowani proszeni są o zgłaszanie się do Wojewódzkiej Federacji Sportu w Legnicy, ul. Głogowska 16, tel. 233-20.

★

Podsumowano punkty uzyskane przez drużyny uczestniczące w rozgrywkach ligi międzywojewódzkiej juniorów starszych (rocznik 1957-58) w podnoszeniu ciężarów. W lidze tej startowały cztery zespoły województwa legnickiego: Górnik Polkowice, Legrol Legnica, Technik Chrostnik i Zagłębie Lubin. Najlepiej spisali się młodzi ciężarowcy z Polkowic, plasując się na drugim miejscu. Oto końcowa tabela: 1. Śląsk Wrocław — 2329, 2. Górnik Polkowice — 2165, 3. Zagłębie Wałbrzych — 2017, 4. Agrosudety Jelenia Góra — 1841, 5. Legrol Legnica — 1760, 6. Start Opole — 1734, 7. Chemik Kędzierzyn — 1636, 8. Technik Chrostnik — 1612, 9. RLKS Oleśnica — 1484, 10. Dolmel Wrocław — 1483, 11. Zagłębie Lubin — 1377.

★

W sobotę, 16 kwietnia, wznowione zostaną rozgrywki o mistrzostwo ligi terytorialnej w piłce ręcznej mężczyzn. Rozgrywki odbywają się w soboty i niedziele i uczestniczą w nich drużyny Zagłębia Lubin i Miedzi Legnica. W sobotę Zagłębie podejmie Chrobrego Opole, a Miedź — Rafamet Kuźnia Raciborska. Następnego dnia Zagłębie spotka się z Rafametem, a Miedź z Chrobrym.

★

Klub Sportowy Chrobry Głogów przyjmuje zapisy do trampkarzy piłki nożnej. Zgłaszać się mogą chłopcy urodzeni w latach 1963-1966. Zgłoszenia przyjmowane będą we wtorek i piątek w godzinach 15-16.30 na stadionie miejskim przy ulicy Wita Stwosza 3.



Fot. Krzysztof Raczowski

W KAŻDEJ dziedzinie życia wyjątkowo ważną sprawę odgrywają zaangażowani i oddani sprawie działacze społeczni. Dotyczy to nie tylko organizacji politycznych, społecznych i młodzieżowych, ale również sportu. Tego na najwyższym poziomie, jak i szkolnego czy masowego.

Jak powszechnie się stwierdza działacze sportowi są mózgiem wszelkich poczyną organizacji i stowarzyszeń, a bez ich udziału trudno nawet byłoby myśleć o prawidłowym funkcjonowaniu ognisk TKKF, kół LZS, klubów i związków sportowych i wszystkich pozostałych ogniw z tej dziedziny. Działacze kierują społecznie tymi organizacjami, podejmują najważniejsze decyzje dotyczące ich rozwoju, opiekują się sportowcami i trenerami. W sumie są niezwykle ważnym ogniwem w całym ruchu sportowym. Często narzekamy na ich partykularyzm, zaściankowość, ale też obiektywnie podkreślamy ich społeczną postawę, z reguły bezinteresowne działanie zmierzające do stałego podnoszenia poziomu różnych dyscyplin, właściwego organizowania najmniejszych i największych imprez oraz troszczenie się na co dzień nawet o najmniejsze wycinki pracy organizacji, w których działają.

W okresie powojennym, a potem w latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych nie było — w zasadzie — większych kłopotów ze znalezieniem ludzi chętnych do społecznej pracy w sporcie. Prowadziło ją liczne grono „weteranów” mających często kilkudziesięcioletni staż i olbrzymie doświadczenie. To oni właśnie budowali sport niemal od podstaw poświęcając niemal cały swój wolny czas. Z upływem lat sytuacja stawała się coraz gorsza. Starzy i doświadczeni społecznie odchodzili, a na ich miejsce nie było dostatecznej liczby chętnych młodzieży. Ta ostatnia coraz częściej wolała korzystać z uciechy życia niż zajmować się działalnością w różnych organizacjach i co nigdy nie należało do rzadkości — narażać się na kłopoty i nieprzyjemności, zwłaszcza że za pracę nie mogli otrzymywać jakiegos ekwiwalentu. Dyplomy, okresowe niewielkie nagrody, czy innego rodzaju wyróżnienia nie stanowiły magnesów przyciągającego ludzi do sportu. Poważnym mankamentem było również niedocenianie działaczy sportowych, którzy pozostawali w cieniu kolegów z innych dziedzin.

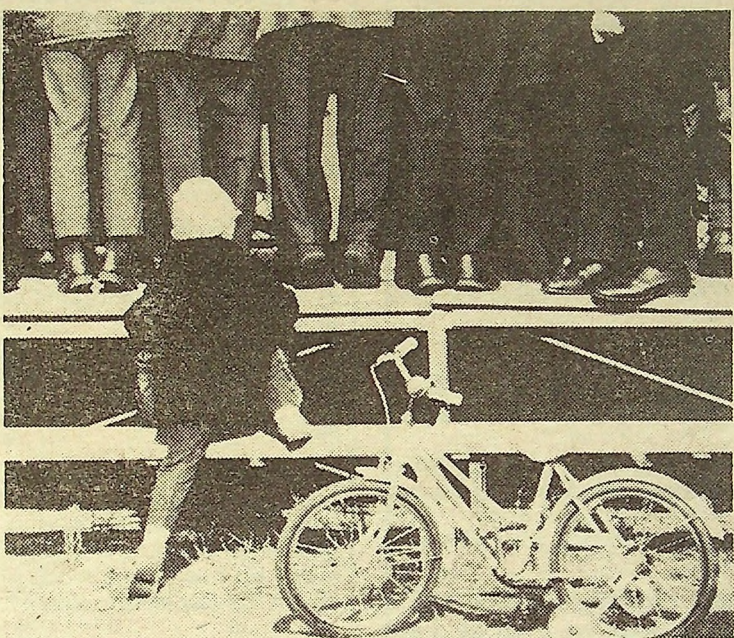
Wieloletni stosunek do tej grupy ludzi spowodował, że ich szeregi systematycznie się wykruszały. Najdobitniej świadczą o tym dane Wojewódzkiej Federacji Sportu w Legnicy. Przed dwoma tygodniami pisaliśmy o podobnej sytuacji z zawodnikami i trenerami w klubach sfederowanych. Wśród działaczy sytuacja jest podobna, a

nawet gorsza. W siedemnastu klubach podlegających Wojewódzkiej Federacji Sportu pracuje tylko 348 działaczy. W niektórych z nich zastępują mało. W Victorii Jawor, posiadającej doskonałych akrobatów, doliczono się ich tylko siedmiu. Jeszcze gorzej jest w Odlewniku Gromadka, który wykazuje aż dwóch. Do zupełnie paradoksalnej sytuacji doszło w Cementnic Raciborowice. Klub ten w rocznym sprawozdaniu nie wykazał ani jednego działacza. Czyżby fikcyjne sprawozdanie? A może po prostu całą działalność przejęła administracja Cementowni Podgórze, co logicznie rzecz biorąc nie może korzystnie wpłynąć na poziom spor-

kania w najniższych klasach, a zwłaszcza trampkarzy i juniorów powinni prowadzić najwyższej klasy arbitry. Młodych zawodników trzeba przeciwie od zarania przyzwyczajać do dyscypliny i sportowej postawy na boisku. Co jednak zrobić jeżeli najlepsi muszą prowadzić wyższe klasy, a w meczach tych najniższych bardzo często sędziują ludzie przygodni, nie mający większego pojęcia nie tylko o przepisach ale również stronie wychowawczej i jej społecznej randze w rozwoju młodego pokolenia.

Tego rodzaju i podobnych przykładów przytoczyć można o wiele

TO BYŁY CZASY...



Fot. Jan B. Rtkiewicz

tu w tym klubie. Jedynie w największych jednostkach ilość tę można uznać w zasadzie za wystarczającą, z pominięciem Chrobrego Głogów, w którym pracuje aż... 15 społeczników. Jak na klub wielosekcyjny sam zarząd powinien się składać ze znacznie większej liczby ludzi.

Podobnie jest w klubach międzyszkolnych. W czterech działających w województwie wykazano tylko 13 społeczników. Być może kluby celowo nie wykazały prawdziwych danych. Wydaje się jednak, że sprawozdania w jakimś sensie oddają stan rzeczywistości. Świadczy o dobitnie o niebezpiecznym zjawisku odchodzenia ludzi ze sportu.

Do grona działaczy zaliczają się również sędziowie. To oni właśnie spełniają bardzo odpowiedzialną rolę wychowawczą. To środowisko stale maleje. Nic więc dziwnego, że dla przykładu Okręgowy Związek Piłki Nożnej ma olbrzymie kłopoty z wyznaczeniem obsady na poszczególne mecze. Przed kilkoma laty Ludowe Zespoły Sportowe obecnego rejonu złotoryjskiego przeszkoliły 45 sędziów piłkarskich. Zwrócono się do nich z prośbą o włączenie się do prowadzenia zawodów. Chęć wyraziło tylko pięciu, a w każdym tygodniu trzeba obsadzić ponad dziesięć spotkań. Dla nikogo nie jest tajemnicą, że spot-

wieć. Są one naocznym przykładem obniżania się roli działacza sportowego. Wszyscy troszczą się o posiadanie drużyn w najwyższych klasach. Za mało jednak zajmują się werbowaniem i szkoleniem działaczy. Kiedyś sprawom tym wiele miejsca poświęcały organizacje młodzieżowe. Prowadzono liczne kursy organizatorów sportu. Znaczna część z ich absolwentów trafiała do klubów i pozostałych organizacji sportowych. Od jakiegoś czasu słuch o tej inicjatywie zaginął. Szkoda, gdyż była to doskonała forma, mówiąc po sportowemu, uzupełniania składu.

W TEJ SYTUACJI za pilną potrzebę należy uznać konieczność powrotu do tych tradycji.

Nie widzimy innej drogi — organizatorzy mogą być różni — prowadzącej do zwiększenia szeregów działaczy. Jeżeli do tego nie dojdzie to za kilka lat zostanie ich znikoma liczba i będziemy wspominać dawne piękne czasy, co absolutnie nie wpłynie korzystnie na rozwój sportu i podnoszenie jego poziomu.

ZYGMUNT ŁUSZCZ



Ostatnio rozegrano cztery finały wojewódzkie młodzieży szkół podstawowych zorganizowane przez Zarząd Wojewódzki Szkolnego Związku Sportowego. Odbyły się spotkania w tenisie stołowym, koszykówce chłopców i dziewcząt oraz piłce nożnej. W poszczególnych dyscyplinach najlepsze rezultaty osiągnęli:

Tenis stołowy (rocznik 1963 i młodszy): dziewczęta — 1. Bogusława Zaremska (ZSG Legnickie Pole), 2. Lucyna Ciołkosz (SP Lipiny), 3. Jolanta Krzyżaniak (ZSG Pielgrzymka); chłopcy: 1. Zbigniew Jarzębak (ZSG Miłkowice), 2. Lesław Borek (ZSG Miłkowice), 3. Mirosław Kuta (ZSG Nosocice).

Koszykówka: dziewczęta: 1. SP 18 Legnica, 2. SP 7 Lubin, 3. SP 3 Złotoryja, 4. SP 6 Głogów; chłopcy: 1. SP 8 Głogów, 2. SP 3 Złotoryja, 3. SP 18 Legnica.

Piłka nożna (finał wojewódzki „Pucharu Polski”, rocznik 1962): 1. SP 5 Legnica, 2. ZSG Białoleka, 3. ZSG Niedzwiedzie.

W piłkarskiej klasie wojewódzkiej rozegrano już cztery kolejki rundy rewanżowej. Szczególnie ostatnia dała się we znaki zawodnikom i kibicom. Nagły powrót zimy spowodował duże zamieszanie w terminarzach i harmonogramach. W rezultacie z siedmiu zaplanowanych na 10 kwietnia spotkań do skutku doszło tylko cztery i to tylko te, które rozegrano w terminie wcześniejszym (od czwartku do soboty).

Po ostatnich meczach na czele tabeli znajduje się Miedź, ale Górnik nie rozegrał meczu z imiennikami ze Złotoryi (złe warunki atmosferyczne) i praktycznie jest nadal liderem. Z siedmiopunktową stratą do Miedzi na trzecim miejscu znajduje się Kuźnia Jawor, a tuż za nią Chojnowianka i Stal Chocianów. Są to najlepsze zespoły legnickiej klasy wojewódzkiej. Pozostałe znacznie ustępują im umiejętnościami, mimo że w niektórych spotkaniach mogą postarać się nie tylko o nawiązanie równorzędnej walki, ale także sprawienie niespodzianki. O takich możliwościach przekonała się właśnie Miedź, która dwukrotnie pokonała z trudem (po 1:0) legnicki Konfeks i Chrobrego Głogów.

Trwają intensywne przygotowania do wyścigu kolarskiego „Szlakiem Głogów Piastowskich”. Komitety etapowe w Legnicy i Głogowie przygotowały już wstępny plan imprez, które zorganizują przed przyjazdem kolarzy. Ośrodek Sportu i Rekreacji w Legnicy zaplanował zorganizowanie, na stadionie miejskim w dniu 22 kwietnia wyścigów katingowych, kolarskich wyścigów australijskich, pokazu modeli latających i mody turystycznej. Jeżeli dopisze pogoda dojdzie także do demonstracji skoków spadochronowych w wykonaniu zawodników Aeroklubu Zagłębia Miedziowego w Lubinie.

W Głogowie zaplanowano mecz piłkarski drugiej drużyny Chrobrego z Odlewnikiem Gromadka (23 kwietnia) oraz wyścigi kolarskie na biegni. Szczegółowy program tych imprez podamy w następnym numerze „Konkretów”.

Zarząd Rejonowego Wodnego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego w Legnicy informuje, że 16 kwietnia rozpoczyna się kurs na ratowników wodnych. Zgłoszenia przyjmuje Ośrodek Sportu i Rekreacji (dział sportu) w Legnicy, ulica Rosenbergów 35, tel. 228-17 dziś w godzinach 8—16 i jutro do 14.

(Z. Ł.)



ZASADNICZA SZKOŁA ZAWODOWA HUTY MIEDZI „GŁOGÓW”

67-200 Głogów, ul. Wita Stwosza 3a

O G Ł A S Z A Z A P I S Y M Ł O D Z I E Ż Y

DO KLAS PIERWSZYCH NA ROK 1977/78

w następujących specjalnościach:

- MURARZ PIECÓW PRZEMYSŁOWYCH — chłopcy — okres nauki 2 lata;
- WYTAPIACZ METALI NIEŻELAZNYCH — chłopcy;
- MONTER IZOLACJI BUDOWLANYCH — chłopcy — okres nauki 2 lata;
- MECHANIK MASZYN I URZĄDZEŃ PRZEMYSŁOWYCH — chłopcy;
- ELEKTROMONTER MASZYN I URZĄDZEŃ HUTNICZYCH — chłopcy.

Warunkiem przyjęcia do szkoły jest:

- ukończenie szkoły podstawowej,
- złożenie dokumentów: świadectwo szkoły podstawowej, podanie o przyjęcie do szkoły, 3 zdjęcia do legitymacji, świadectwo zdrowia, świadectwo szczepień, podanie o przyjęcie do internatu (dla ubiegających się o internat). Przy szkole jest internat męski.

Absolwenci specjalności elektromonter, mechanik i wytopiacz metali nieżelaznych mogą ubiegać się o przyjęcie do 3-letniego Technikum Wiedzy i Sztuki w Głogowie, a murarz pieców przemysłowych i monter izolacji budowlanych w Technikum Budowlanym w Głogowie.

Huta organizuje uczniom wczasy, obozy wędrownie, zimowiska. Przy szkole działa orkiestra szkolna, klub krótkofalowców, koło fotograficzne, koło PTTK, sekcja strzelecka, klub piłki nożnej i ręcznej i inne.

Po ukończeniu szkoły absolwenci mają zagwarantowaną pracę w Hucie Miedzi „Głogów”.

Wszelkich informacji dotyczących przyjęcia do szkoły i internatu udziela sekretariat szkoły w godz. od 7 do 15, korespondencyjnie lub telefonicznie pod nr tel. 27-70.

149-k

DYREKCJA SZKOŁY

SAMODZIELNA PRACOWNIA BADAŃ I KONTROLI ŚRODOWISKA w Legnicy, ul. Masarska 18

wynajmie zaraz na terenie Legnicy

GARAŻ NA SAMOCHÓD „NYS”.

Warunki do uzgodnienia. Informacje od godz. 7 do 15, tel. 242-47.

Wszystkim, którzy wzięli udział w pogrzebie ukochanego

MĘŻA I OJCA

TADEUSZA SŁOMKI

serdeczne podziękowania składa

RODZINA

20315-g

OGŁOSZENIA DROBNE

ZGUBIONO przepustkę KGHM nr 121
Zakładów Górniczych „Polkowice”.
Witold Łapiniecki. Polkowice, ul. Legnicka 28. 485-p

SPRZEDAM samochód moskwiacz 412
w dobrym stanie. Lubin, Kilińskiego 29b/43. 012219

ZAGINĄŁ pies — czarny pudel z czerwioną obrozą. Znalazca lub informator zostanie wynagrodzony. Wiadomość proszę przekazywać na adres: Lubin, ul. Marii Skłodowskiej-Curie 114, tel. 417-47. 20317-g

SPRZEDAM skodę — 8-100 — rok 1973, Stan bardzo dobry. Oferty w redakcji, tel. 423-70. 20318-g

Zasadnicza Szkoła Budowlana Kombinatu Budownictwa Ogólnego

w Lubinie, z siedzibą w 59-321 Księginice,
woj. Legnica, tel. 483-94



O G Ł A S Z A Z A P I S Y

młodzięży męskiej

do klas I na rok szkolny 1977/78

w zawodach:

- MURARZ,
- BETONIARZ-ZBROJARZ,
- CIEŚLA BUDOWLANY,
- MALARZ BUDOWLANY,
- MONTER WEWNĘTRZNYCH INSTALACJI BUDOWLANYCH.

Nauka trwa 2 lata.

Warunki przyjęcia do szkoły:

- podanie i życiorys (własnoręcznie napisane),
- świadectwo ukończenia szkoły podstawowej,
- wiek 15—17 lat,
- metryka urodzenia (do wglądu),
- świadectwo lekarskie stwierdzające przydatność do wybranego zawodu,
- trzy fotografie,

Uczniowie zamiejscowi mają zapewnione miejsce w internacie, a posiadający trudne warunki materialne otrzymują zapomogi. Po ukończeniu szkoły absolwenci zatrudnieni są na terenie zagłębia miedziowego, na budowach Lubina, Legnicy i Polkowic oraz mogą ubiegać się o przyjęcie do technikum budowlanego (trzyletniego) na terenie całej Polski.

Szkoła nie prowadzi egzaminów wstępnych; o przyjęciu decyduje kolejność złożonych dokumentów (wymienione wyżej), które należy przesać na adres szkoły.

DYREKCJA SZKOŁY

81-k

DYREKCJA PRZEDSIĘBIORSTWA ROBÓT INSTALACYJNO-MONTAŻOWYCH BUDOWNICTWA ROLNICZEGO

w Legnicy, ul. Jaworzyńska 261

z a t r u d n i natychmiast n/w pracowników z wyjątkiem osób, które porzuciły samowolnie pracę w ostatnim miejscu zatrudnienia

- ELEKTROMONTERÓW
- MONTERÓW INSTALACJI SANITARNEJ
- SPAWACZY GAZOWYCH

Praca na terenie woj. legnickiego, jeleniogórskiego, wałbrzyskiego i wrocławskiego.

Bliższych informacji odnośnie pracy, płacy i warunków mieszkaniowych udziela dział służby pracowniczej, osobiście lub telefonicznie, nr telefonu 237-51, 52, codziennie od godz. 7 do godz. 15, w soboty o godz. 7 do 13. 199-k

wszystko o miedzi

PRZEMYSŁ MIEDZIOWY W PAPUI — NOWEJ GWINEI

Zasoby rudy miedzi, jakie stwierdzono dotychczas w Papui — Nowej Gwinei i które częściowo zaczęto wydobywać, znajdują się w dwóch regionach kraju, w miejscowości Panguna na wyspie Bougainville oraz w Ok Tedi w rodzimym terytorium.

Do tej pory złoża w Panguna uważano za najbogatsze w kraju. Według wstępnych obliczeń, znajdować się tam miało około 800 mln ton rudy, co przy obecnym tempie wydobywania wystarczyłoby na 25 lat. Istniały więc projekty rozwijania eksploatacji, ale ostatnio rząd zapowiedział, iż będzie dążył do ograniczenia wydobycia, nie ujawniając do końca powodów tej decyzji.

Już przed czterema laty, tj. w chwili rozpoczęcia tam wydobywania rudy i jej przetwarzania, istniały sprzeczne opinie co do opłacalności uruchomienia tego kompleksu miedziowego, składającego się z kopalni odkrywkowej i huty. Pomimo tego produkcja się rozwijała i w ub. roku wydobyto i przetopiono 31 mln ton rudy, uzyskując 596 tys. ton koncentratu miedziowego oraz pewne ilości złota. Dotychczasowa eksploatacja ujawniła jednak — i w tym należy upatrywać jedną z przyczyn ostatnich decyzji rządu — iż pokłady rudy są bardzo cienkie, a przy tym o coraz mniejszej zawartości miedzi. Poprzednie obliczenia okazały się niedokładne. Procentowość pozyskiwanej miedzi systematycznie spada: z 0,64 proc. pozyskiwania w pierwszym okresie eksploatacji do 0,46 proc. obecnie. Dalsza eksploatacja przestaje być opłacalna, tym bardziej, iż kontynuowanie wydobycia np. na poziomie 1975 r. wymagałoby dalszych nakładów inwestycyjnych. Dotychczasowy koszt uruchomienia kompleksu miedziowego w Panguna wyniósł i tak już ponad 400 mln dolarów, łącznie z kosztami budowy dróg i rurociągów, łączącymi wybrzeże morskie i kopalnię.

Przypuszcza się, iż ostatnie decyzje rządu, zmierzające do ograniczenia wydobycia w Panguna, mają na celu wymuszenie na udziałowcach zagranicznych — zwiększenia nakładów inwestycyjnych.

Sprawa eksploatacji rudy miedzi w Ok Tedi jest całkowicie nowym przedsięwzięciem. W lipcu 1976 r. przedsiębiorstwo państwowe w Ok Tedi Development Company, ogłosiło, że wstępne wiercenia ujawniły istnienie złóż rudy miedzi w ilości co najmniej 250 mln ton, o zawartości minerału rudy 0,85 proc. Są to więc złoża mniejsze w porównaniu z tymi w Panguna, ale za to mają większą zawartość miedzi.

Obecnie przeprowadza się dalsze badania geologiczne na tym terenie oraz montuje się konsorcjum z prawdopodobnym udziałem USA i RFN. O ile nie wynikną niespodziewane przeszkody, kopalnia w Ok Tedi będzie oddana do eksploatacji około 1984 r. Przewiduje się, iż dzienne wydobycie rudy kształtować się będzie na poziomie 40—50 tys. ton. Rząd Papui — Nowej Gwinei zastrzega sobie — tak jak w przypadku Panguna — 20 proc. udziałów. Koszty uruchomienia kopalni w Ok Tedi nie są znane, można jednak zakładać, iż będą niemałe, choćby z powodu samego położenia geograficznego terenów: uruchomienie wydobycia wymaga inwestycji w zakresie infrastruktury, bowiem teren przyszłej kopalni położony jest w wysokich partiach masywu górskiego. We-

dług aktualnych obliczeń, koszty będą dwukrotnie większe w porównaniu z kosztami uruchomienia kopalni w Panguna. „Financial Times”, 16 września 1976

NOWE ZAGŁĘBIA MIEDZIOWE

26 nowych zagłębi miedziowych przygotowywanych jest w krajach kapitalistycznych i w Trzecim Świecie do zagospodarowania kosztem kilkunastu miliardów dolarów. Największe spośród nich pod względem zasobów: to zagłębia Santa Rosa w Peru (1,2 mld ton rudy, jednak o niskiej wartości czystego metalu), Cerro Colorado w Panamie (1 mld ton rudy, także niskoprocentowej), El Abra w Chile (1 mld ton), Florence Copper w Stanach Zjednoczonych (725 mln ton) i La Caridad w Meksyku (700 mln ton). Nowe złoża odkryto także w Nowej Gwinei, Iranie, Zambii, USA, Kanadzie, Zairze.

W szeregu nowych zagłębi występują w rudach, obok miedzi, również inne metale, np. w peruwiańskich — srebro, w nowogwinejskich — złoto i molibden. Ogólna projektowana zdolność wydobywcza wszystkich 26 zagłębi oceniana jest na około 2 mln ton miedzi rocznie. Interpress, Serwis Publicystyczno-Informacyjny, 23.09.76 r.

ZUŻYCIE MIEDZI RAFINOWANEJ W WYSOKO ROZWINIĘTYCH KRAJACH KAPITALISTYCZNYCH I KRAJACH ROZWIJAJĄCYCH SIĘ

(w tysiącach ton):

	1974	1975
Ogółem	6 341,7	5 330,0
USA	1 994,9	1 396,8
Japonia	831,0	806,2
RFN	731,2	634,8
Wielka Brytania	496,9	450,5
Francja	414,2	364,5
Włochy	308,0	288,5
Kanada	270,1	196,1
Belgia	178,2	174,2
Brazylia	173,9	155,2
Hiszpania	143,9	119,9
Australia	121,6	103,0
Szwecja	108,2	94,4
Meksyk	72,5	70,8
RPA	66,8	65,3
Indie	49,8	48,0
Holandia	29,6	37,5
Argentyna	47,3	36,0
Finlandia	40,3	33,7
Austria	42,6	31,9

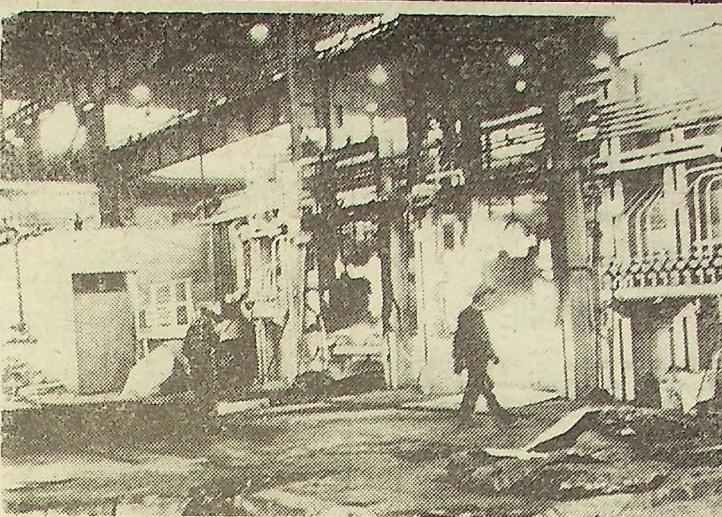
Według „World Metal Statistic”, lipiec 1976
BIKI, 18 września 1976

CENY MIEDZI

Głównym problemem światowego rynku miedzi będzie w 1977 r. problem znacznie obniżonej ceny miedzi. Problem ten był przedmiotem obrad konferencji krajów eksportujących miedź — CIPEC, w początku grudnia ub. r. Zarówno kraje produkujące jak i importujące miedź, miały dość rozbieżne poglądy co do tego, w jaki sposób problem cen miedzi powinien być rozwiązany. CIPEC skłania się ku temu, by zagadnienie nowego mechanizmu cenowego rozwiązywać wspólnie z UNCTAD.

Komunikat, opublikowany po ostatniej konferencji krajów CIPEC, wskazuje, że obecnie ceny miedzi są zbyt niskie, aby zabezpieczyć potrzeby krajów eksportujących miedź. Niskie dochody z transakcji tym metalem uniemożliwiają uruchamianie nowych, zasobnych pokładów rudy miedziowej. Aby zapobiec wzrastającemu zapotrzebowaniu świata na miedź, przy równoczesnym stopniowym wyczerpywaniu się eksploatowanych złóż niezbędne są więc odpowiednie środki finansowe.

Także UNCTAD zajmuje się problemem cen miedzi. W 1977 r. ma dojść do spotkania międzypaństw-



Fot. Krzysztof Raczkowiak

wej grupy ekspertów d/s miedzi, utworzonej w ramach UNCTAD, aby rozpatrywać owe problemy, tak ważne dla producentów miedzi. W drugiej kolejności przewiduje się nadzwyczajną konferencję ministerialną krajów CIPEC, na której stanowiska ekspertów będą szczegółowo rozważane.

CIPEC spodziewa się, że liczba członków tej organizacji, która w ostatnim półroczu zwiększyła się z czterech do ośmiu będzie nadal rosła. Nie wyklucza się przystąpienia do CIPEC Kanady.

Problem cen miedzi stał się w ostatnim okresie przedmiotem komentarzy prasy światowej, która odpowiada na pytanie — co zdecyduje o strukturze cen. Rynek miedzi cechuje obecnie istnienie znacznych nadwyżek zapasów, które bezpośrednio oddziałują na kształtowanie struktury cen tego metalu. Zbieżność z jednej strony zwiększającego się zapotrzebowania na miedź z drugiej zaś zastoju produkcji, znajdzie zapewne wyraz w złagodzeniu warunków wywołujących tendencję do obniżenia cen miedzi.

Oczekuje się, że w 1977 r. będzie postępowało polepszenie się koniunktury na rynku miedziowym związane ze zwiększeniem popytu na miedź. Mijający rok przyniósł obiecujący wzrost zapotrzebowania na miedź, co oznacza ożywienie na światowym rynku. W pierwszym kwartale 1976 r. zapotrzebowanie wynosiło 1,6 mln ton

w porównaniu z 1,35 mln ton w analogicznym okresie 1975 r. W ciągu pierwszego półrocza 1976 r. popyt wzrósł, w porównaniu z tym okresem roku poprzedniego o 500 tys. ton. Ostatnie dane szacunkowe wskazują, że rok 1976 przyniósł prawdopodobnie 15-proc. wzrost zapotrzebowania, tj. o 760 tys. ton więcej w porównaniu z 1975 r.

Przewiduje się, iż rok 1977 przyniesie także pewien wzrost produkcji, który wyniesie 6,4 mln ton miedzi, podczas gdy spożycie wyrazi się wielkością 6,7 mln ton. Można więc spodziewać się niewielkiego deficytu, rzędu 300 tys. ton. Prognozy pozwalają domniemywać, że w okresie najbliższych miesięcy zmaleje stan zapasów miedzi, co niewątpliwie oddziałuje na obniżenie ceny tego surowca.

Być może o strukturze cen zdecydują inne jeszcze czynniki. Jest publiczną tajemnicą, że w nadchodzącym roku upływa termin umów zbiorowych amerykańskich górników. Ostatnie cztery rundy pertraktacji dotyczące płac górników wydobywających miedź zakończyły się strajkami. Porzucenie prac przez górników w latach 1967/68 spowodowało, że w miejsce występującej wówczas przewagi podaży wystąpił deficyt miedzi w okresie dziesięciu miesięcy.

(Wś Handelsblatt, 22. XII. 28. XII 1976)

PRZEDSIĘBIORSTWO BUDOWLANO-MONTAŻOWE PRZEMYSŁU CIĘŻKIEGO

w Lubinie, ul. M. Skłodowskiej-Curie 86,

woj. legnickie, nr telefonu 430-76 do 79, nr kodu 59-300

ZATRUDNI

na warunkach przewidzianych w UZP dla budownictwa z dnia 23 grudnia 1974 r:

- RZECZNIKA PATENTOWEGO,
- RADCĘ PRAWNEGO,
- GŁÓWNEGO SPECJALISTĘ d/s służb pracowniczych,
- INŻYNIERA ELEKTRYKA — specjalność telekomunikacyjna.

Kandydaci winni posiadać wyższe wykształcenie specjalistyczne, plus 4-letnią praktykę na stanowiskach kierowniczych.



OZÓR DUSZONY W WINIE

Umity ozór wołowy włożyć do zimnej wody z jarzynami, jak na rosół i gotować 25 minut. Wyjąć, ostudzić w zimnej wodzie i zdjąć z niego skórę. Rosół zostawić, zebrać tylko łyżką szumowiny z wierzchu.

Dno wysokiego rondla wyłożyć skórkami ze słoniny, skórką na spód. Położyć na tym ozór. Dodać oczyszczoną i pokrajaną w plasterki marchewkę (4-5 sztuk) i cztery cebule. Wstawić do średnio ogrzanego piekarnika. Mniej więcej po 20 minutach, kiedy słonina się podrumieni, wyjąć rondel i dolać szklanę białego wina. Następnie w piekarniku lub na kuchence ogrzewać rondel z ozorem bez przykrycia tak długo, aż wino wyparuje. Wtedy dolać smak z gotowania ozora wzmocniony kostką bułionową. Płyn powinien w rondlu sięgać do wysokości 2/3 ozora. Niech wrze.

Kilka minut po zagotowaniu, na ozór trzeba nałożyć natłuszczony pergamin albo folię aluminiową, nakryć rondel pokrywką i wstawić do piekarnika na 2,5-3 godziny. Kilka razy w tym czasie należy ozór w rondlu obrócić. Kiedy będzie już miękki — pokroić go w plastry, ułożyć na półmisku i polać sosem rosółowym. Do tego podawać całe ziemniaki z wody.

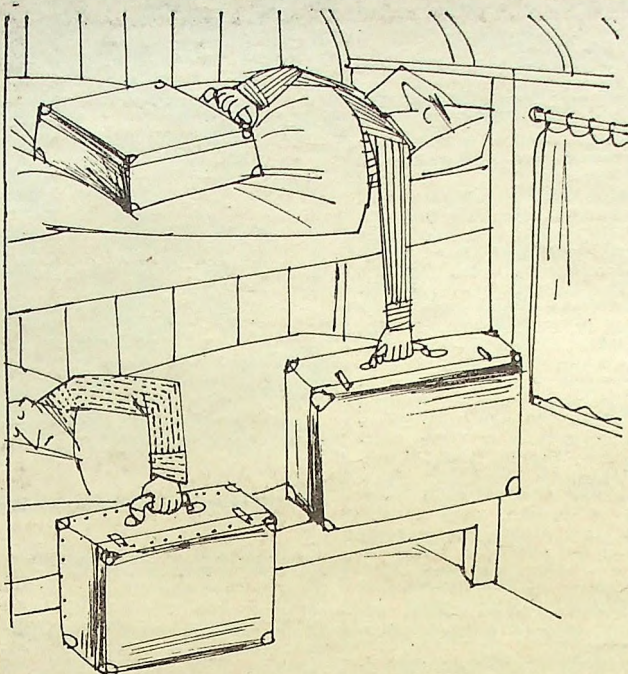
Jeśli potrawa ma być bardziej wykwinna dorobić do niej trzeba inny sos: z maki i masła (po łyżce) zrobić jasną zaprawkę, rozprządzić rosółem, zagotować z resztą rosółu, dodając drobno pokrajane korniszony i całe kapary.

WSPÓŁŻYC Z BARWAMI

Chromoterapia jest wprawdzie nauką stosunkowo młodą, ale opiera się na doświadczeniach jeszcze z czasów Hipokratesa. W ogólnych zarysach chromoterapia zajmuje się stosunkami zachodzącymi pomiędzy takimi warunkami zewnętrznymi jak kolor i światło, a powstawaniem chorób i ich przebiegiem.

Badania wykazały ogromny wpływ barw na organizm żywe, w tym oczywiście i na człowieka. Np. już w czasach średniowiecznych wykorzystywano kolor czerwony do leczenia ospy, szkarlatyny i różyczki. Dzisiaj także leczy się ospę — wykorzystując złaftanie promieni podczerwonych. Zaobserwowano również, że światło zielone wywiera korzystny wpływ na ludzi nerwowych. Światłem niebieskim lub fioletowym leczy się pewne dolegliwości nerwalgiczne. Natomiast barwa żółta aktywizuje i pobudza pracę umysłu... Słowem warto o tym pamiętać przy okazji malowania mieszkań.

Nie malujmy sypialni na czerwono czy pomarańczowo, gdyż właśnie te kolory wywołują stany niepokoju. Znacznie lepsze będą w tych pomieszczeniach stonowane barwy niebieskie. Pokój dla dziecka radzimy utrzymywać w tonacji żółtej... W sumie zapamiętajmy generalną zasadę — kolory ostre i krzyczące — szybko nam się opatrza. Znacznie lepiej jest współżyć z barwami spokojnymi, stonowanymi...



CZYM KLEĆĆ?

W naszych sklepach kupić można kilkanaście różnych rodzajów kleju. Warto więc chyba wiedzieć, który co skleja...

BUTAPRENEM kleimy celuloide z bakelitem, gumę z gumą, skórę z bakelitem, ceramiką, gumą, polistyrenem, szkłem i skórą, drewno z gumą, igelitem, skórą i tkaniną, tkaniny z bakelitem, ceramiką, gumą, igelitem, szkłem, drewnem i tkaninami.

KLEJEM „BWF” — bakelit z ceramiką, szkłem i bakelitem oraz drewno z drewnem.

ACETONEM — celuloide z polistyrenem i celuloide, skórę z celuloidem i drewno z polistyrenem.

POLISTYROCEMENTEM — polistyren z drewnem, tkaninami i polistyrenem.

PLEKSICEMENTEM — szkło organiczne ze szkłem organicznym.

KLEJEM „POW” — celuloide z bakelitem, skórę z celuloidem, gumą i igelitem, drewno z winidurem, tkaniny z bakelitem, celuloidem i polistyrenem.

Poza tym EPIDIAN klei ceramikę z ceramiką i szkłem.

KLEJ KAZEINOWY — skórę ze skórą oraz drewno z drewnem.

LAKIER „NITRO” — polistyren z

celuloidem i celuloide ze skórą.

IGOL — igelit z igelitem.

HERMOL — klej tzw. uniwersalny — właściwie klei wszystko, łącznie z metalem.

OSTATNI DZWONEK...

... na przesadzenie naszych roślin pokojowych. Przypominamy więc przy okazji że zmieniając naszym kwiatom doniczki nie należy dawać zbyt dużych. Nowa doniczka powinna mieć tylko o dwa centymetry większą średnicę od tej z poprzedniego roku. Poza tym nawet najbardziej troskliwe pielęgnowana i piękna roślina traci cały swój urok, jeśli wyrasta ze szczerbatej, brudnawej, poplamionej doniczki. Potraktujmy więc zakup nowych doniczek jako jeden z elementów wiosennego wystroju mieszkania... Co zrobić z „starymi „skorupami”? Na pewno nie magazynować. Ewentualnie można ich użyć do sporządzania rozsąd.



KOPCIUSZEK POCHODZI Z... EGIPTU

Wzruszająca historia Kopciuszka była przez wiele stuleci romantyczną opowieścią miłosną, zanim w dziewiętnastym wieku bracia Grimm nie nadali jej nowej wersji, która znalazła się w znanym zbiorze ich bajek dla dzieci. Liczne przekłady i rozmaite przeróbki przekształciły oryginalną opowieść. Przede wszystkim wiele nieporozumień powstało wokół głównego elementu tej romantycznej przy-

gody — pantofelka, zagubionego podczas ucieczki z balu. Jak wszyscy wiemy, właśnie ten pantofelek, odnaleziony przez pięknego księcia, posłużył do identyfikacji Kopciuszka.

W starszych przekładach mowa jest o szklanym pantofelku, który zgubiła dziewczyna. Dziwne to było balowe obuwie — chyba dlatego w popularnych polskich wersjach pominięto szklane tworzywo, nie wymieniając z czego pantofelek był wykonany. We francuskiej wersji romansu o Kopciuszku spopularyzowanej w siedemnastym wieku przez Perrault i d'Aulnoy, a najbliższej chyba oryginału, pantofelek wykonany był z futra. Ktoś z tłumaczy, prawdopodobnie niemieckich, pomylił „vair” — „futro” z „verre” — „szkło” i tak delikatny futrzany pantofelek stał się szklanym bucikiem, który tańca nie mógł ułatwiać.

Przygoda Kopciuszka jest znacznie starsza niż jej wersja francuska. Wywodzi się bowiem ze Wschodu i znana jest zarówno w folklorze greckim, jak i jeszcze wcześniejszym, egipskim.

(na podst. „Lamusa ciekawostek”
M. Kozłowskiego)



Choroba wrzodowa

Występowanie wielu chorób wyraźnie wiąże się z porą roku. Należy do nich między innymi choroba wrzodowa żołądka i dwunastnicy, w której szczyt zachorowań przypada na wiosnę. W leczeniu choroby wrzodowej bardzo dużą rolę odgrywa sposób odżywiania i tryb życia prowadzony przez pacjenta. Zaryzykowałbym twierdzenie, że dieta w przypadku tej choroby jest nawet ważniejsza niż przyjmowanie leków.

Teoretycznie każdy człowiek ma pewne pojęcie o tym jak powinna wyglądać dieta w schorzeniach żołądka, w praktyce jednak pacjenci popełniają liczne błędy. Dieta wielu ludziom kojarzy się z głodówką. Część chorych godzi się na to tym chętniej, że wkrótce po jedzeniu odczuwa ból, niekiedy silniejszy niż na czczo. Tymczasem ilość i rodzaj spożywanych pokarmów powinny być takie, aby neutralizować zbyt dużą kwasność soku żołądkowego. Często pacjent przez całe miesiące stosuje ścisłą dietę, ograniczoną niejednokrotnie do kleików i czerstwego pieczywa. Pomijam fakt, że takie postępowanie może doprowadzić do ciężkich niedoborów. Ale w końcu chory albo zrywa z ograniczeniami dietetycznymi, zmieniając niekiedy nagle sposób jedzenia na normalny, a po długiej głodówce i zdrowy żołądek może tego nie wytrzymać, albo też pozostaje na takiej diecie przez całe lata i życie staje się dla niego koszmarem.

Tymczasem sposób odżywiania w chorobie wrzodowej powinien być bardzo elastyczny. Z diety na stałe należy wykluczyć potrawy bardzo kwaśne, ostre, również tłuste — zwłaszcza smażone. Nie wolno spożywać alkoholu — także w okresach dobrego samopoczucia. Po alkoholach rozcięgniętych — piwie, winie — bóle zjawiają się bardzo szybko i chorzy napojów tych unikają. Natomiast po wodce, czy spirytusie bóle mogą na pewien czas nawet zniknąć i często pacjenci uważają, że stężony alkohol w tym schorzeniu pomaga. Tymczasem wódka drażni błonę śluzową żołądka, tyle że objawy występują później.

Ścisła dieta polegająca na spożywaniu dużych ilości mleka, które najlepiej neutralizuje sok żołądkowy, przetartych ziemniaków, czerstwego pieczywa obowiązuje w ostrym okresie choroby. W pozostałych dietach należy jak najbardziej zbliżyć do normalnej, unikając przypraw, rosółów i surowych jarzyn. Równie ważna jak jakoś jest również ilość i częstotliwość spożywania pokarmów. Zwłaszcza w okresach zaostreń należy jeść niewiele natomiast często nawet co 2-3 godziny, tak aby nie doprowadzać do całkowitego opróżnienia żołądka z pokarmu. W okresach zaostreń konieczny jest spokój psychiczny, duża ilość snu, unikanie wysiłków.

KRZYSZTOF STAWIK

CZYTELNIK Z GŁOGOWA. Podał Pan trochę za mało danych. Chorób uszu jest dość dużo i niekoniecznie muszą się one wiązać ze szkodliwymi warunkami pracy. Za schorzenie zawodowe tego narządu można uznać upośledzenie słuchu powstałe na skutek narażenia na nadmierny hałas. Sorawie reguluje rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 18 VI 1963 r., Dz. Ustaw nr 22 z dn. 3 VII 1963, poz. 145.

PROGRAM TELEWIZYJNY ★ PROGRAM TELEWIZYJNY

15-21.IV. 1977 r.

PIĄTEK

9.30 — „Upadek Aleksandra Wielkiego” — film bulg.
15.50 — NURT.
16.00 — Dziennik.
16.10 — Obiektyw.
16.30 — Studio Sport.
18.00 — Pora na Telesfora.
17.30 — „Reintrospekcja czyli stare i nowe pomysły Kazimierza Krukowskiego”.
18.10 — „Sylwia” — film prod. franc. cz. II.
19.00 — Dobranoc dla najmłodszych i program dla młodzieży.
19.30 — Wieczór z dziennikiem.
20.30 — „Z najlepszymi życzeniami” — program dla pracowników zakładów „Runetex”.
21.45 — Teatr Małych Form G. Guilla — „Satysfakcja po abchasku” i „Delegacja służbowa”.
22.55 — Dziennik.
23.10 — „Drogi pokoju”.

PROGRAM II
15.10 — Program dnia.
15.15 — „Pegaz”.
16.00 — Tow. Wiedzy Powszechnej.
16.30 — „Zwykła historia” — film prod. radz. cz. II.
17.40 — „Decyzje 15-latków”.
18.10 — „Poradnia młodych”.
18.40 — Wrocławski Blok Rozmaitości.
19.00 — Dobranoc dla najmłodszych i program dla młodzieży.
19.30 — Wieczór z dziennikiem.
20.30 — Turystyka i wypoczynek.
21.00 — „Muzyczny portret z autografem”.
22.00 — 24 godziny.
22.10 — „Tajemniczy świat przyrody”.
23.05 — Jęz. rosyjski.
23.30 — NURT.

SOBOTA

8.00 — „Iskra” — film prod. radz.
10.00 — „Czerwone, żółte, zielone”.
11.05 — „Pierwszy samochodowy w Polsce”.
13.35 — „Redakcja szkolna zapowiada”.
14.00 — STUDIO 8. W tym: 19.00 — Dobranoc dla najmłodszych i program dla młodzieży.
19.30 — Wieczór z dziennikiem.
20.30 — „Tylko dla orłów” — film prod. ang. z udziałem Richarda Burtona.

PROGRAM II

16.50 — Popołudnie podróży i przygody: „Powrót na Bikini”, „Polacy w Hindukuszu”.
18.10 — „Uśmiechy starego kina”.
18.30 — Telekino sprzed lat „Zorro”.
19.00 — Dobranoc dla najmłodszych i program dla młodzieży.
19.30 — Wieczór z dziennikiem.
20.30 — Studio Sport — transmisja z międzynarodowego meczu w hokeju na lodzie CSRS — Kanada.
22.00 — „Złote nuty” — progr. TV NRD.
23.00 — 24 godziny.
23.10 — „Brylanty pani Zuzy” — film prod. polskiej. Reż. Paweł Komorowski. Wystąpią Halina Golańska, Ryszard Filipiński, Edmund Fetting i inni.

NIEDZIELA

8.05 — Studio Sport.
8.55 — Program dnia.
9.00 — Teleranek.
10.20 — Antena.
10.45 — Wiccy odkrywcy „Kapitan James Cook poszukuje hipotetycznej terra Australis”.
11.35 — Dziennik.
11.55 — Rolnicze rozmowy.
12.25 — „Nie taki diabeł straszny”.
12.25 — „Piórkiem i węglem”.
12.25 — „Skierńewice”.
14.20 — Program dla dzieci: „Są albo ich nie ma”.
15.05 — Losowanie Dużego Lotka.
15.35 — Lucjan Kydryński przedstawia — „Annie Cordy”.
16.30 — Studio Sport. Transmisja meczu I ligi piłki nożnej.
17.35 — „Najlepszy rewolwerowiec” — film prod. ameryk.
19.00 — Wieczorkina.
19.30 — Wieczór z dziennikiem.
20.30 — Bajka dla dorosłych.
20.40 — „Zaklęty dwór” — odc. III.
21.40 — „Skąd pan mnie zna?”
22.35 — „Godzina J. B.” — program naczelnej redakcji publicystyki kulturalnej.

PROGRAM II
10.45 — Studio Sport.
11.55 — Muzyczna teleteka.
12.30 — Bitwy, kampanie, dowódcy „Kronikarze polskiego oręża”.
13.00 — „Sport i zabawa”.
13.55 — „Żywoty instrumentów”.
14.55 — „Międzynarodowy Festiwal Folkloru Ziemi Górskich — „Zakopane 75”.
15.25 — „Gdy umilkły działa” — film prod. radz.
16.55 — „Masz coteka” — progr. rozrywkowy.
17.25 — Dialogi z poetą o poezji — Roman Sliwoniak.
18.00 — „Recital Piotra Palecznego”.
19.00 — Dobranoc dla najmłodszych i program dla młodzieży.
19.30 — Wieczór z dziennikiem.
20.30 — Studio Sport.
21.30 — W starym kinie „Wrota nocy”. W rolach głównych Nathalie Nattier i Yves Montand.

PONIEDZIAŁEK

16.00 — Obiektyw — progr. województw: wrocławskiego, jeleniogórskiego, legnickiego, wałbrzyskiego.
16.20 — Dziennik TV.
16.30 — Program oświatowy.
17.00 — Dla młodych widzów: Zwierzyniec.
17.45 — Rady, informacje, opinie.
18.10 — „Janosik” film ser. prod. polskiej odc. 1 pt. „Pierwsze nauki”.
19.00 — Dobranoc dla najmłodszych i program dla młodzieży.
19.30 — Wieczór z dziennikiem.
20.30 — Teatr TV — „Oblomow” — I. Gonczarow.
22.25 — Camerata — magazyn muzyczny.
23.00 — Dziennik TV.

PROGRAM II
15.30 — Język niemiecki, lekcja 25.
15.55 — „Spotkajmy się raz jeszcze”.
16.00 — Reportaż z III Międzynarodowych Zawodów w Lotniach.
16.35 — Kartki z albumu.
17.10 — „Brama na Pacyfiku” — reportaż.
17.20 — „Gwiazdy nad Tajgą”.
17.55 — Trybunał wyobraźni.
18.40 — Rozmaitości.
19.00 — Dobranoc dla najmłodszych i program dla młodzieży.
19.30 — Wieczór z dziennikiem.
20.30 — Z cyklu: Sentymenty.
21.20 — „Kulisy magii” — program rozrywkowy.
21.35 — „Dana z Łazuczką” — program rozrywkowy.
22.00 — 24 godziny.
22.10 — „Opowieści Starszego Pana” — „Golenie”.
22.15 — Prawdy i legenda — Maria Walewska.
22.50 — Z cyklu: Stanisław Hadyna opowiada — „Dziwne losy Mazurka Dąbrowskiego”.

WTOREK

7.30 — „Nie ze mną madame” — film fab. prod. NRD.
16.00 — Obiektyw.
16.20 — Dziennik TV.
16.30 — Studio TV Młodych.
17.15 — Program publicystyczny.
17.40 — „Kółko i krzyżyk”.
17.55 — Interstudio.
18.25 — W starym kinie — „Komicy niemieckiego ekranu”.
18.50 — Radzimy rolnikom.
19.00 — Dobranoc dla najmłodszych i program dla młodzieży.
19.30 — Wieczór z dziennikiem.
20.30 — „Pociąg sanitarny” — odc. 3 filmu ser. prod. ZSRR.
21.40 — Spotkania z medycyną.
22.10 — Listy i polityka.
22.45 — Dziennik TV.

PROGRAM II
15.35 — Teatr TV: I. Gonczarow — „Oblomow”.

17.25 — „Zaklęty dwór” — odc. 3 pt. „W siedzibie upióra”.
18.20 — Mam pomysł.
18.40 — Rozmaitości.
19.00 — Dobranoc dla najmłodszych i program dla młodzieży.
19.30 — Wieczór z dziennikiem.
20.30 — Wtorek melomana.
21.30 — 24 godziny.
21.40 — Łoża.
22.20 — Malarstwo i film.

ŚRODA

8.55 — „Pociąg sanitarny” — odc. 3 filmu ser. prod. ZSRR.
16.00 — Obiektyw.
16.20 — Dziennik TV.
16.30 — Nie tylko dla hobbystów: „Tradycja i współczesność”.
17.00 — Dla dzieci: „Zgadrywanki obrazkowe”.
17.30 — Losowanie Małego Lotka.
17.45 — Z cyklu: Dni radzieckiej nauki i techniki — „Prawa przyrody”.
18.10 — Program baletowy.
18.30 — Horoskop — „Byk”.
18.35 — „Skarby siódmego kontynentu” — film dok. prod. franc.
19.00 — Dobranoc dla najmłodszych i program dla młodzieży.
19.30 — Wieczór z dziennikiem.
20.30 — KIF: „Stracony weekend” — film fab. prod. USA.
22.10 — „XYZ” — część I.
22.35 — Dziennik TV.
22.50 — „XYZ” — część II.

PROGRAM II
16.20 — „Pociąg sanitarny” — film prod. ZSRR, odc. 3.
17.25 — „Instytut nadziei” — film popularnonaukowy.
17.45 — „Rozbitkowie” odc. 10 filmu ser. prod. ang.-australijskiej pt. „Susza”.
18.10 — Dla dzieci: „Skrzydła”.
18.40 — Rozmaitości.
19.00 — Dobranoc dla najmłodszych i program dla młodzieży.
19.30 — Wieczór z dziennikiem.
20.30 — „Sładami Piastów Śląskich”.
21.00 — Studio Sport — Sprawozdanie z meczu piłki nożnej Borussia — Dynamo Kijów. W przerwie ok. 21.45 — 24 godziny.

CZWARTEK

16.00 — Obiektyw.
16.20 — Dziennik TV.
16.30 — Spóźni się i rzek — Forsowanie Odry.
17.00 — Byłatek przy kominku.
18.00 — Poligon.
18.20 — Eureka.
18.50 — Radzimy rolnikom.
19.00 — Dobranoc dla najmłodszych i program dla młodzieży.
19.30 — Wieczór z dziennikiem.
20.30 — Teatr Sensacji: R. F. Lans: „Krzyżówka”. Wykon. Janusz Bylczynski, Marian Opania, Anna Szczepaniak i inni.
21.45 — Pegaz.
22.25 — „Jak wam się podoba” — reportaż.
22.40 — Dziennik TV.

PROGRAM II
15.25 — Język rosyjski.
16.00 — „Gdzie jest jubilat” — film fab. węgierski.
17.20 — „Sytuacje” — pr. dla rodziców.
17.50 — Kto pyta nie błądzi — Potwór z Loch Ness.
18.00 — Kino filmów animowanych.
18.40 — Rozmaitości.
19.00 — Dobranoc dla najmłodszych i program dla młodzieży.
19.30 — Wieczór z dziennikiem.
20.30 — Studio przebojów — program rozrywkowy.
21.15 — 24 godziny.
21.25 — Galeria 34 milionów — „Malarstwo Eugeniusza Markowskiego”.
21.55 — Sylwetki X Muzy — Zdzisław Mrożewski.
22.25 — Język francuski.

PROPONUJEMY

... radziecki film fabularny „GDY UMILKŁY DZIAŁA” akcja tego dramatu rozgrywa się w ciągu jednego dnia 9 maja 1945 roku. Jednak ten jeden dzień pełen jest wielu dramatycznych wydarzeń charakterystycznych dla tego przełomowego okresu. W rolach głównych wystąpią Walerij Winoградов i Ludmila Butienina.
... kto nie wciągnął się jeszcze w nowy polski serial „ZAKLĘTY DWÓR”, nakręcony według powieści Waleriego Łozińskiego, temu ten film polecamy. Na zdjęciu obok Danuta Kowalska, która kreuje w nim jedną z głównych ról.



GWIAZDY MÓWIA

15-21.IV. 1977 r.

Wierzmy, że czytelnicy przyjmą ten horoskop z przymrużeniem oka, a losów swoich nie powierzą gwiazdom.

BARAN 21.III.-20.IV.



Na początku tygodnia sytuacja nieprzewidywalna. Ważny będzie każdy twój krok. Będziesz miał trochę kłopotu, ale i satysfakcji sporo, kiedy ze wszystkim już się uporasz. Ostrzeżenie: nie pozwalaj sobie na zbyt wielką fantazję!

BYK 21.IV.-20.V



Uskarżasz się ostatnio na brak „fartu” i przeciwności losu, ale przecież wszystkie swoje większe zamierzenia zrealizowałeś. Rozmowa, na którą liczysz, da ci wiele do myślenia. Zatrzymaj te wiadomości wyłącznie dla siebie.

BLIŹNIĘTA 21.V.-21.VI.



Dobrze zastanów się zanim rozpocznesz działanie. Sprawa jest delikatna, zaangażuj się w nią wiele osób. I najważniejsze — nie strać północy głowy! Niebawem cenna znajomość. W domu wiele pilnych spraw do natychmiastowego załatwienia.

RAK 22.VI.-20.VII.



Gwiazdy mówią, że ten tydzień będzie przebiegał pod znakiem spraw serca. Musisz jednak postępować rozsądnie w myśl zasady, że nie wszystko złoto co się świeci. Panna czeka na szczerą rozmowę, da ona gwarancję pomyślnego rozwiązania kłopotliwej sytuacji.

LEW 21.VII.-23.VIII.



Wiele spraw ułoży się nie tak, jak przewidywałeś. Nie jest to jednak powód do zamykania rąk. W działaniu liczyć tylko na siebie. Łada dzień rozmowa, która przekona cię o tym, że nie wykorzystujesz swoich możliwości w sposób należyty.

PANNA 24.VIII.-23.IX.



Problemy domowe wymagają większego zaangażowania z twojej strony. Jest kilka poważnych spraw, których albo rzeczywiście nie dostrzegasz, albo udajesz. W drodze wiadomości dotyczących spraw, którymi ostatnio mocno się zajmujesz.

WAGA 24.IX.-23.X.



Twoje nowe pomysły są ryzykowne i szalone, ale nie znaczą to wcale abyś z nich zrezygnował. Otrzymasz ciekawą propozycję. Zanim jednak wpadniesz w euforię i zaczniesz wprowadzać zmiany, zastanów się, czy rachunek sił i możliwości jest akuratny.

SKORPION 24.X.-22.XI.



Decyzja, którą będziesz musiał podjąć w tych dniach nie będzie łatwa. Znasz wszystkie pozytywne strony sprawy, wiesz, że nie sie z sobą także spore ryzyko. Zapowiada się więc gorący tydzień pełen rozterek i niepokoju.

STRZELEC 23.XI.-21.XII.



Zastanów się trochę nad trybem życia, jaki ostatnio prowadziłeś. Należy go zmienić i wiesz o tym dobrze. Nie czekaj więc na moment krytyczny. Jeśli chcesz sygnalizować swoje ostatnie zamierzenia, mniej mów a więcej działaj.

KOZIOROŻEC 22.XII.-20.I.



Masz okazję pokazać co potrafisz. Do wszystkich spraw podejść bardzo poważnie, bo to, jak je załatwisz będzie miało wpływ na twoje dalsze losy. Nie wszystko będzie ci sprzyjało przyjemności. Musisz się z tym pogodzić.

WODNIK 21.I.-18.II.



Niebawem dobra wiadomość. Niech cię to zdołuje do podjęcia bliźskawicznej decyzji. Skontroluj ponadto przewidziane na ten tydzień wydatki i staraj się je ograniczyć, bo wkrótce potrzebna ci będzie większa kwota pieniędzy.

RYBY 19.II.-20.III.



Będzie ku temu okazja i lubisz to, ale nie prowokuj sytuacji, które za jakiś czas sprawią ci tylko kłopot. Wkrótce dojdzie do oczekiwanego spotkania, musisz przygotować się psychicznie. Przed wszystkim wskazana jest duża koncentracja.



YGODNIK Robotniczej Spółdzielni Wydawniczej „Prasa-Książka-Ruch”. WYDAWCA: Wrocławskie Wydawnictwo Prasowe, ul. Podwale 62, 50-950 Wrocław. REDAGUJE zespół w składzie: Krzysztof Dębek, Tomasz Kalicki, Stanisław Małicki, Czesław Pańczuk (opracowanie graficzne), Adam Pierzchała (sekretarz redakcji), Elżbieta Pomorska (redaktor techniczny), Krzysztof Raczkowiak (fotoreporter), Maria Samborska (zastępca sekretarza redakcji), Anna Stokrocka. ADRES redakcji: 59-300 Lubin, ul. Armii Czerwonej 4/4. TELEFONY: sekretariat redaktora naczelnego — 42-260, sekretarz redakcji — 42-870 i administracja — 42-370. OGŁOSZENIA drobne przyjmowane są codziennie w godzinach pracy redakcji w Lubinie (ul. Armii Czerwonej 4/4), w Legnicy (Rynek 51, tel. 241-46). INFORMACJI o warunkach prenumeraty udziela się również prawo skracania materiałów nie zamówionych. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch” Wrocław, ul. Piotra Skargi 3/5. Rękopisów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzeżenie: Numer indeksu: 36479.

